Nr 30. Kraków 6 Lutego — Czwartek. Rok 1868.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

		rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa	w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
—	we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą	w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„	do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„	„ Rzeszy niemieckiéj	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„	„ Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„	„ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„	„ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannej w domu pod L. 433, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleks. Piątkowsk* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie n. M. pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* i p. *Rudolf Mosse* Friedrichsstrasse Nr. 60. — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial & Freund.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 5 lutego.

Od czasu do czasu kwestya wolności prasy zajmuje Zgromadzenia prawodawcze. I zaprawdę, nie może być inaczej. Wolność prasy stała się koniecznością w monarchiach, jak powiedział p. Thiers, aby się oprzeć panowaniu jednego, w rzeczachpospolitych zaś, aby uniknąć tyranii fakcyi. Jest więc koniecznością społeczną, ale takiej natury, że kiedy jej nie ma, społeczność się jej domaga, kiedy jest, usiłuje ją ograniczyć. Bo jest w niej dobra i zła strona, obie prawie nieuniknione: pierwsza w jej używaniu, druga w nadużyciu. Potrzebuje więc prasa wolności, aby jej używać mogła i oddawała te usługi, jakich społeczność od niej oczekuje; lecz społeczność stawia granicę, aby nadużycia nie było. W pewnym tylko ustroju, jak w angielskim, społeczność owych granic zachowywać nie potrzebuje; lecz wiadomo, że ustroju tego społeczność nadać sobie nie może. Musi on sam się wyrobić, aby był. Wszystkie te prawdy są już tak dalece uznane, że nie ma prawie rządu w Europie, któryby wolności prasy zaprzeczał. Nie odmawia jej nawet pozornie żaden, tylko różne stawia jej granice. Ztąd ustawy prasowe.

Nad taką nową ustawą prasową toczą się obecnie rozprawy w Ciele prawodawczem francuskiem. Wolności prasy nie ma w tej chwili we Francyi, więc się jej społeczność domaga. Dowodem, że jej nie ma, sam fakt, iż dzienniki nie mogą zdawać sprawy z rzeczonych rozpraw, nie mogą dyskutować ani nad zdaniami mowców, ani nad zasadami i teoryami przez rząd bronionemi. Narzucone urzędowe sprawozdanie z posiedzeń, jedynym jest materyałem, który mogą czytelnikom swoim podawać, jeżeli na proces narażać się nie chcą, na karę zamknięcia i grzywien. Tak więc dyskutuje zgromadzenie o nich bez nich. Gdzie nie ma wolności dyskusyi, nie ma wolności prasy, to widoczna. Dowodem zaś, że się społeczność wolności tej domaga, jest znów fakt, iż rząd nowy projekt ustawy prasowej Izbie przedłożył. Bez pewnego parcia ze strony opinii publicznej, pewnieby tego nie był uczynił. Parcie nawet było takie od dawna, że wiele z warunków obowiązujących w ustawie prasowej francuskiej, wyszło z używania, jako to ostrzeżenia i t. p. środki dawniej co chwila do dzienników stosowane.

Nowego projektu francuskiego nie myślimy rozbierać, na nic się to nie przyda. Każda ustawa prasowa jest wypowiedzeniem wojny, w której walka zależy na tem, aby ustawę utrzymać w wykonaniu, a z drugiej strony, aby ją ominąć i unieważnić. I nie może być inaczej, bo to leży w naturze rzeczy, powiemy w naturze ludzkiej. Wolność prasy jest koniec końców wolnością myśli. Stawiać granice myśli paragrafami na papierze, będzie zawsze najtrudniejszem zadaniem, niepodobnem nawet o tyle, że się nigdy zupełnie nie uda. W wolności dyskusyi, jakże można ten lub ów przedmiot wyjąć z pod ogółu? jeszcze osobę monarchy nietykalną wystawić sobie łatwo, ale jak konstytucyę, do której każdy rozbiór spraw krajowych się odnosi? Jak określić przekroczenie podburzania przeciwko władzy, jeżeli obowiązkiem jest prasy stać na straży praw krajowych i przestrzegać nadużycia? Przedstawienie nadużycia spełnionego będzie zawsze miało tę barwę a im większe nadużycie lub wyższy urzędnik, tem przececha wystąpienia prasy wybitniejszy przeciw władzy nosić będzie charakter. Lecz dosyć — bo nie skończylibyśmy, chcąc wyliczać wszystkie trudności, na jakie natrafia konieczne ograniczenie wolności prasy, skoro, jak powiedzieliśmy, społeczność nie jest w takim ustroju, aby ją znieść mogła. Tam gdzie potrzeba ustawy prasowej, idzie tylko o to, aby była jak najmniej niedoskonałą, to jest odpowiednią naturze samej prasy i zastosowaną do potrzeb i stopnia cywilizacyi, na jakim się społeczność znajduje.

Dwa atoli główne są warunki, które o stopniu doskonałości każdej ustawy prasowej rozstrzygać będą, pomijając materyalne, które od okoliczności, stosunków krajowych i stanowiska rządu zależą. Jeżeli wolność prasy chociaż ograniczona ma istnieć, potrzeba, aby w ustawie prasowej wszelkie przekroczenie było o ile być może dokładnie określone, a oraz aby trybunał mający o tych przekroczeniach orzekać, był odpowiednim i niepodległym. Oba te warunki były już nieraz w piśmie naszem omawiane; przechodziliśmy bowiem w ciągu lat dwudziestu przez różne systemata i różne ustawy drukowe. W krótkich więc tylko przy tej sposobności zamkniemy się uwagach.

Co do pierwszego, dokładność w określeniu przekroczeń jest rękojmią nie tylko dla wolności, bo wiadomo wówczas, o ile używać jej można, ale oraz i dla samej władzy, bo im większa dokładność, tem trudniej obejść przepisy ustawy prasowej. Co większa, wyraźnem orzeczeniem, co wolno a czego nie wolno, unika władza zarzutu niesprawiedliwości, jaki ściąga zawsze na siebie zostawiając wątpliwemi granice, których prasa przekraczać nie powinna. W dokładności takowej jest najpewniejsza zapora tak dla samowoli władzy przeciw prasie, jakoteż przeciw zachętom prasy do nadużyć przeciw władzy, zachętom tem większym, że w nich zawsze prawie ma po sobie opinią publiczną, na której jak wiadomo najwięcej jej zależy.

Co do drugiego, to jest do trybunału mającego sądzić przekroczenia prasowe, nie będziemy powtarzać tylekroć już przez nas podnoszonej myśli, aby trybunał ten odpowiednio do natury instytucyi prasowej był złożony odrębnie i był wydziałem Ciała prawodawczego. Ani trybunały zwyczajne, o których niepodległości nie wątpimy, ani nawet sądy przysięgłych, niepodległe ale ulegające różnym naciskom i namiętnościom, nie kwalifikują się odpowiednio zdaniem naszem, aby sąd o prasie wydawać. Trybunały związane literą prawa, sądy przysięgłych kierujące się uczuciem a nieraz przypadkowo zebrane, z trudnością mogą sądzić o prasie, która bądź co bądź jest wyrazem choć w części opinii publicznej. Izby będące reprezentacyą kraju, z wyborów wynikłe, i wyższem uzdolnieniem nacechowane, zdają nam się być powołane do takowej magistratury. Jest to myśl, którą, lubo nie ma dotąd stronników, odsyłamy do przyszłości, jej bowiem będzie zadaniem trybunał odpowiedni dla prasy obmyśleć.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 4 lutego.

(z.) Od czterech dni nie przychodziła kolej krakowska zatrzymana zaspami śniegu pomiędzy Dembicą a Rzeszowem, i przez ten czas pozbawieni byliśmy wszelkich wiadomości, dzienników, listów, słowem całej komunikacyi z zachodem Europy. Rzecz nie do pojęcia, dla czego, gdy nie można było spieszniej usunąć przeszkód na kolei, nie postarano się o przewóz korespondencyi i przesyłek pocztowych inną drogą, lecz dozwolono na tak długą, niesłychaną niemal w naszych czasach przerwę komunikacyi.

Co sobota zbiera się Rada szkolna na posiedzenia zwyczajne. Obecnie zajęła się akademią techniczną we Lwowie i szkołą realną Krakowską. Akademia tutejsza wymaga najrychlejszej reorganizacyi; co do Instytutu Technicznego w Krakowie, znacie lepiej od nas jego zalety i niedostatki. Dotychczas Galicya nie posiadała żadnego wyższego instytutu, jakie są np. w Wiedniu i Pradze. Technika dzisiejsza we Lwowie jest, rzec można, szkołą połowiczną, niezupełną, a jako taka nie odpowiada potrzebom kraju: nie dając bowiem ostatecznego wykształcenia, zmusza młodzież krajową do szukania go w szkołach obcych, do czego mało kto posiada środki niezbędne. Od kilku lat już zajmowano się potrzebą przetworzenia Techniki Lwowskiej, i wypracowano plan odpowiedni. Rząd uznaje tę potrzebę i jest w chęci przychylenia się do utworzenia wyższego instytutu technicznego we Lwowie, jako też wzorowej szkoły realnej, przemysłowej w Krakowie, przeznaczając na Akademię techniczną Lwowską do 80,000 złr. a na szkołę krakowską 16,000 do 18,000 złr. ze skarbu państwa, i w tej myśli wezwał Radę szkolną do przedłożenia zdania i planu urządzenia obu szkół pomienionych, z oznaczeniem, w jakim kierunku specyalno-przemysłowym ma być przeobrażona dzisiejsza szkoła techniczna krakowska, odpowiednio do potrzeb i stosunków miejscowych? Rada szkolna postanowiła uwzględnić życzenie gminy miasta Krakowa i odnieść się z zapytaniem w tym przedmiocie do Rady miejskiej krakowskiej, jako najwłaściwiej mogącej ocenić potrzeby miejscowego przemysłu i najwłaściwszy kierunek jego rozwoju, któremu szkoła nowo urządzona ma służyć za podstawę. Zapytanie tej treści odeszło już lub temi dniami odejdzie do Krakowa, a od objawionych życzeń Rady co do organizacyi szkoły projektowanej, będzie zależał jej przyszły skład i kierunek, tudzież rychłe wprowadzenie w życie, gdyż, jak powiedziałem, Rada szkolna postanowiła uszanować wolę i autonomię gminy, i w planie, który ma przedłożyć ministerstwu, zastosować się o ile będzie można, ze względu na ogólne położenie krajowe, do jej życzenia.

Wczoraj zebrało się walne zgromadzenie Towarzystwa sztuk pięknych, celem wyboru nowej Dyrekcyi z powodu zatwierdzenia nowego statutu Towarzystwa. Zaledwo zebrała się liczba do kompletu wymagana. Posiedzenie zagaił prezes hr. Leszek Borkowski piękną mową, w której wykazał znaczenie sztuk pięknych w ogóle, i stosunek ich do umiejętności i życia społecznego, uważając sztuki piękne jako miarę cywilizacyi narodów. Po wysłuchaniu sprawozdań z obrotu funduszów i czynności Dyrekcyi, uchwalono wysłać delegatów do Krakowa dla przeprowadzenia układów z Towarzystwem krakowskiem względem pożądanego połączenia się obu Towarzystw. Delegaci w tych dniach mają tam udać się, a wynik układów przedłożyć do zatwierdzenia Dyrekcyi. Prezesem Towarzystwa wybrany napowrót hr. Leszek Borkowski.

Walne zgromadzenie Towarzystwa gospodarskiego zwołane na 15go b. m.

Paryż 1 lutego.

δ. W dalszym ciągu rozpraw nad projektem ustawy drukowej wystąpił Thiers. Był to dzień uroczysty dla orleanistów, których widziano wielu na galeryach. Thiers przemówił, że tak powiem filozoficznie; oparł wolność druku na prawie natury, i zapewniał, że był zawsze przyjacielem tej wolności. Przyrównał on polemikę dziennikarską do bitwy, w której zaczepki i pociski zastępują kule. Nie ma życia politycznego — rzekł on — bez polemiki; ileż to nadużyć i niesprawiedliwości zniosła polemika dziennikarska! P. Pinard, minister spraw wewnętrznych, stanął na polu aktualności, tj. projektu ustawy. Dał on do zrozumienia, że zwolennicy wolności druku dążą do obalenia cesarstwa; że Thiers bronił rządów L. Filipa ustawą wrześniową; że zatem Cesarstwo ma równe prawo bronić się. Minister starał się wystawić liberalność przedłożonego Izbie projektu. Nie ma w nim już kary więzienia na przewinienia dziennikarskie — rzekł on; — są same kary pieniężne. Więzieniem karaną będzie tylko zbrodnia. Przewinienia będą sądzone przez sąd policyi poprawczej, a zbrodnie przez sądy przysięgłych. Deputowani i senatorowie, dla tego, że nie podlegają juryzdykcyi zaizbowej, nie będą mogli być żerantami dzienników; emigranci, których pociągać do odpowiedzialności nie można, nie mają prawa podpisywać artykułów. P. Pinard sprawił wrażenie, bo trafił w myśl większości. Juliusz Favre rzekł: Ścieśniacie wolność druku dla obrony Cesarstwa, ale cóż to cesarstwo zrobiło? odłużyło, odosobniło i upośledziło Francyę — zrobiło wyprawę mexykańską, która była klęską. Na te słowa Thiers porwał się i zawołał: „Ogromną klęskę". Jak widzimy, nieszczęśliwa wyprawa mexykańska jest zawsze dla rządu zmorą, od której nie wiadomo, czy się kiedy uwolni. Wczorajsze rozprawy zakończył Granier de Cassaignac. Jak zwykle, mowa jego była gwałtowna i rządowa. Dziś wystąpi Nogent Saint Laurent, sprawozdawca, i na jego mowie skończą się zapewnie obrady ogólne.

Jutro wybory deputowanego w departamencie Nord. Izba wiele się tem zajmuje, bo w tych wyborach skoalizowały się wszystkie partye. Nawet *Univers* jest za kandydatem opozycyjnym.

Kiedy Ciało prawodawcze rozprawia, marszałek Niel zajmuje się z całą gorliwością reorganizacyą armii. Przesłał on już w tym względzie okólniki do prefektów i jenerałów. Sądzą, że za parę miesięcy zacznie się organizacya gwardyi ruchomej.

Legitymiści francuscy są pełni zapału; marzą oni nie tylko o restauracyi Franciszka II w Neapolu, lecz o restauracyi Don Carlosa w Hiszpanii a Henryka VIII we Francyi. — Cesarz pochwalił odezwę jenerała Lamarmora. Jen. Menabrea ustala się, i jest nadzieja, że wkrótce będzie mógł podpisać nową ugodę o Rzym. Nim to nastąpi, jen. de Failly wróci do Paryża, zostawiając na ziemi włoskiej tylko jednę dywizyę pod wodzą jen. Dumont. Zabawnem jest, że p. Odo Russell uzyskał rozpuszczenie Szkotów którzy chcieli bronić Rzymu, pod pozorem że są fenistami.

O Prusach mówić przestano. Stosunek ich do Francyi musi się jednak wkrótce wyjaśnić, i nikt nie zaręcza za obrót rzeczy. Hr. Goltz wraca do czynności swoich.

Francya i Austrya postanowiły w zasadzie trzymać w Bukareszcie *chargés d'affaires*, ale starają się, aby i Anglia to uczyniła.

Cesarz prezydował wczoraj wieczór i dziś rano na radzie ministrów.

Dziś przypada uroczystość studencka, zwana *Charlemagne*. Tego dnia Cesarzewicz był na śniadaniu w liceum Bonapartego, do którego Cesarz dostarczył zwierzyny i wina.

Rzym 30 stycznia.

D. 27go b. m. przeniósł się do wieczności monsignor Antoni Alojzy de Witten minister spraw wewnętrznych. Urodził się w 1805 r. i należał do rodziny pochodzenia niemieckiego, która swój rodowód od Witikinda wyprowadzała. Piastował przez lat czternaście urząd audytora roty i objął tekę spraw wewnętrznych po monsignorze Pila, kiedy upadek mgra Merodego pociągnął za sobą oddalenie dwóch ministrów niemiłych także kardynałowi Antonellemu. Sprawując swój urząd mgr de Witten odznaczał się ustawicznie cichością, skromnością, uległością i brakiem inicyatywy. Sumienie miał nader drażliwe i zawsze się lękał skrzywdzić bliźniego. Obawa ta posunięta do ostatecznych granic czyniła go drobiazgowym, bojaźliwym i z powodu skrupułów, które cierpiał, zamieniała mu żywot w męczeństwo. Taka wygórowana sumienność nie przeszkodziła jednak wcale temu, iż Ojciec Swięty na kilka dni przed jego śmiercią wyrzucał mu, jak powiadają, w mocnych wyrazach dekret z 30go listopada, podciągający pod sekwestr ogólny dobra osób skompromitowanych podczas najścia garibaldowskiego. Hr. Sartiges usilnie błagał Papieża, aby ten dekret był cofniętym. Pius IX wymawiał srogość tego kroku ministrowi swemu; ten pełen obawy i skrupułów składał się rozkazami, jakie był otrzymał. Pomimo to cała odpowiedzialność tego aktu spada na niego. Nagana Ojca Swiętego miała mu się stać dotkliwą i bolesną, a wróciwszy z posłuchania zachorował i już nie wstał z łóżka. Zaraz po jego zgonie cofnięto rozporządzenia, które nakazywały sekwestr majątków liberalistów rzymskich i składały z posad urzędników, którzy mieli udział w plebiscytach na korzyść Wiktora Emanuela. Tym sposobem 42 rodzin na prowincyi zostało już było bez chleba. Kardynał Antonelli objąwszy *per interim* tekę spraw wewnętrznych rozkazał natychmiast wstrzymać dalsze wykonanie tych rozporządzeń. O następcy mgra de Witten rozliczne obiegają pogłoski. Przytaczają jako kandydatów do wakującéj po nim teki monsignorów Apolloniego, Scapitta, Badia, Lupi, i innych jeszcze. Atoli zdaje się coraz pewniejszem, iż Ojciec Swięty powierzy tę tekę mgrowi Berardemu arcybiskupowi nicejskiemu, który zostanie kardynałem na przyszłym konsystorzu. Taką miarą Stolica Swięta będzie miała dwóch kardynałów ministrów, jednego do spraw zagranicznych, drugiego do spraw wewnętrznych.

Podczas gdy dzienniki półurzędowe francuskie jak *la Patrie* i *la France* zaprzeczają téj saméj wiadomości, którą wam podałem, o krokach uczynionych przez rząd francuski celem wyjednania u Papieża konstytucyi i rządu reprezentacyjnego, w dobrze uwiadomionych kołach rzymskich powtarzają uporczywie, iż te kroki miały miejsce w rzeczy saméj, lecz że wielka je tajemnica otacza. Nie masz wątpliwości, że hr. Sartiges zwracał znowu uwagę kardynała Antonellego na agitacyą i praktyki pałacu Farnese i burbońskiego stronnictwa. Zdaje się, a przynajmniéj tutaj powiadają, iż usiłowania ambasadora francuskiego tak w jednym jako i w drugim przedmiocie spełzły na niczem, i że najzupełniejsze *fiasco* było skutkiem tych zabiegów. Może być, że właśnie z powodu tak niepomyślnego rezultatu rząd francuski chce je zataić, gdyż zkądinąd pragnie wojsko tu swoje zostawić, a inaczéj loicznem następstwem winienby je cofnąć. Jakkolwiekbądź dalszy czas wyjaśni tę zagadkę. Rząd włoski ze swojéj strony chciał się zbliżyć ostatniemi czasy do Stolicy Swiętéj, a nadewszystko wyrobić zachętę dla katolików włoskich, aby udział brali w wyborach. Hr. Menabrea ofiarował jednemu z tutejszych dostojników, wielkich wpływów i wziętości używającemu, zjazd i rozmowę w Perużu, dokąd umyślnie się miał udać. Dostojnik ów odrzucił tę propozycyą jako całkiem nieprzydatną i kompromitującą go tylko niepotrzebnie. Dwaj deputowani włoscy przysłani tutaj przez rząd nie byli szczęśliwszymi, i musieli odjechać z niczem, nie widziawszy się nawet z Papieżem ani kardynałem Antonellim. Wówczas rząd począł nalegać na arcybiskupa turyńskiego człeka prostodusznego i pełnego dobréj wiary, aby zachęcił redaktora *Unità cattolica* do powołania katolików do urny wyborczéj. Ksiądz Margotti omylił się widocznie względem tych rozkazów, mniemając, iż ksiądz Riccardi był z Rzymu upoważnionym. Wówczas to urzędowy dziennik rzymski zabrał głos w téj sprawie. Mówią tutaj o nowem sprzysiężeniu, które odkryto. Sześciu artylerzystów papieskich oraz kilku oficerów

---

Część literacko-artystyczna.

ŻYWOT AWANTURNICZY.

opowiadanie

Alfreda Assollant.

XXVI.

Trudno sobie wyobrazić moje zdziwienie. Wszystko przewidziałem prócz tego okropnego spotkania. Zkąd ona się tam wzięła? Ja byłem pewny, że ona jest w zamku Fénestranges.

Później dowiedziałem się, że stary Dumont, obawiając się nienawiści, którą urząd jego budził powszechnie przeciw niemu, a zmuszony opuścić Fénestranges na dwa dni, nie śmiał zostawić Klelii samej, otoczonej służącymi, którym nie ufał.

Nie ufał on zresztą i Mauléonowi, i odmówił mu był na jakiś czas przed tem ręki Klelii. Rozchodziły się wieści, że Mauléon jest to człowiek zdolny do wszystkiego, i Dumont zaczynał temu wierzyć. Sądził więc, że najbezpieczniej będzie wziąść córkę ze sobą i osłonić ją, równie jak skarb swój, opieką żandarmeryi; ale dzięki szpiegom Mauléona roztropność starego jakóbina obróciła się przeciw niemu samemu.

Poznawszy mię Klelia zawołała:

— Na Boga! Fénestranges! Więc to pan chcesz zamordować mego ojca?

Nie miałem czasu odpowiedzieć, ani nawet zastanowić się nad tem co robię. Myślałem tylko o tem, żeby ocalić jej życie, gdyż kule gwizdały zewsząd; chciałem ją wziąść na ręce i zanieść do powozu.

Ale ona się oparła temu z całych sił, wołając:

— Ratunku! ojcze! ratunku!

Na ten krzyk Brutus wydobył się z pomiędzy walczących i przybiegł na pomoc córce.

— Ah! — zawołał — to ty znowu Fénestranges! Dam ja ci, ty młody wilczku!... Ruszaj za swojemi ojcami!

I wymierzył we mnie takie straszne cięcie pałaszem, że gdyby mnie był dosięgnął, byłby mię rozpłatał na miejscu; ale ja zparowałem cięcie lufą mojej strzelby i odpowiedziałem mu strzałem z pistoletu, który go powalił na ziemię, krwią broczącego, w oczach jego córki.

Klelia rzuciła się na niego, podniosła go na poły, starała się go ocucić, ale naprózno, rana była śmiertelna.

— Uciekaj, moje dziecko; uciekaj, moja Klelio — jąkał Brutus z trudnością. — Ja umieram. Nie daj mi konać z tą rozpaczliwą myślą, że cię zostawiam w rękach tych rozbójników.

A wpatrzywszy się we mnie oczyma, z których śmierć już wyglądała, zawołał:

— Naciesz się swoją zbrodnią, morderco. Plama po niej i zgryzoty sumienia pozostaną ci na całe życie. Bądź zdrowa Klelio!...

Potem podniósł się jeszcze z ostatniem wysileniem i krzyknął:

— Niech żyje Rzeczpospolita!

A potem skonał.

Pomściłem się tedy. Przede mną leżał trup mego nieprzyjaciela, a ja wpatrywałem się weń w dziwnem osłupieniu. Obecność Klelii przerażała mnie; nie śmiałem ani uciekać, ani zostać, ani spojrzeć jej w oczy.

Machinalnie tylko przypomniałem sobie o niebezpieczeństwie na jakie była narażona, i pomyślałem znowu, że trzebaby ją zanieść do powozu. Prawdę mówiąc, nie wiedziałem już nic a nic co robię.

Ona tymczasem milcząca i nieruchoma wśród wrzawy boju, zlewała łzami twarz ojca. Nagle ja poruszyłem się; ona spostrzegła, że się zbliżam do niej, więc cofnęła się ze zgrozą i krzyknęła:

— Precz, precz ode mnie, morderco!

Nie zważając na to, pochwyciłem ją na ręce, ale w tej chwili żandarm, którego nie widziałem, chcąc ją ode mnie obronić strzelił do mnie z tyłu. Kula ześlizgnęła mi się po kości, przeszła przez ciało na wylot nie zrobiwszy niebezpiecznej rany i ugodziła Klelią w same piersi.

Ponieważ trzymałem ją na rękach, upadliśmy razem, i z trudnością przyszło mi się podźwignąć, żeby stawić opór żandarmowi. Klelia, ciężej raniona, zemdlała; ja zaś wymierzyłem żandarmowi taki cios kolbą w głowę, że tą razą on znowu upadł, ale żeby już nie powstać więcej.

Potem poszedłem na pomoc moim towarzyszom

Walka długi czas była wątpliwą, gdyż żandarmi bronili się dzielnie i z wielką odwagą; bronili się nawet ranni. Nareszcie Mauléon powalił brygadyera pchnięciem sztyletu, i zawołał:

— Przy nas zwycięstwo! Fénestranges; nieprzyjaciel w naszych rękach!

— Na miłość boską — rzekłem — jak skoro już wszystko skończone, zajmij się Klelią. Ja byłem tak nieszczęśliwy, że przed chwilą zabiłem jej ojca w jej oczach.

— Co? starego Brutusa?... I ty to nieszczęściem nazywasz?... Czyż to nie on zamordował ci ojca?... Gdzież ona jest?

— O kilka kroków ztąd, niedaleko powozu. Trzyma ojca w objęciach. Widok ten rozdziera mi serce.

— No, no — rzekł Mauléon — pierwszy raz, to trochę gorzka pigułka, ale z czasem oswaja się z tem człowiek, mój drogi.

— Szanuj przynajmniej jej nieszczęście — odezwałem się jeszcze — i każ ją przenieść w miejsce bezpieczne.

— Ale, proszę cię, bądź już spokojny; a tymczasem skończ tutaj z tymi nieszczęśliwymi żandarmami, którzy się poddać nie chcą.

Dziwna rzecz! w chwili kiedym najmniej powinien był ufać Mauléonowi, oddałem mu właśnie sam w ręce wszystko co miałem najdroższego na świecie.

Widziałem zdaleka (gdyż nie śmiałem stanąć wobec Klelii nawet omdlałej), widziałem, jak z pomocą Foucarda zaniósł ją do powozu, przy którym konie jakieś spokojne nie ruszyły się z miejsca przez cały czas walki; myślałem tedy, że ją wraz z ciałem ojca złożą w pierwszej lepszej oberży, którą spotkają na drodze.

Punkt zborny naznaczony był już naprzód w Saint-Quentin (gdyż było do przewidzenia, że się będziemy musieli rozproszyć) o milę od Felletin. Mieliśmy się tam stawić wszyscy około 7ej zrana i coś ostatecznie postanowić; naturalnie mieli się stawić ci, co pozostali przy życiu, gdyż zginęło trzech z pomiędzy nas, a między innymi Wilk. Wielu innych poniosło rany.

Tymczasem zaczynało dnieć i gwiazdy znikały z horyzontu. Ja z osłupieniem patrzyłem na pole boju zasłane trupami ludzi i koni, i nie wiedziałem co począć. Czekałem, żeby Mauléon wrócił, bo chciałem dowiedzieć się od niego, czy Klelia odzyskała zmysły, i czy była ciężko, czy śmiertelnie raniona. Sam nie śmiałem iść zobaczyć, chociaż byłem od niej zaledwie o kilka kroków. Widziałem jak Mauléon zajęty był z pomocą Foucarda podziałem zdobyczy. Towarzysze moi cisnęli się koło niego i ze wstrętem przyglądałem się ich chciwości.

Nagle dzwony uderzyły na gwałt. Furman Brutusa wymknął się był wśród ogólnego zamięszania i dał znać do miasta. W Saint-Julien uderzyły bębny na alarm i usłyszeliśmy ogromne krzyki w mieście. Oczywiście było, że kolumny ruchome szły w pogoń za nami z dwóch stron: od przedmieścia Terrade i od mostu Recollets. Gdybyśmy byli dłużej pozostali na miejscu, bylibyśmy wzięci między dwa ognie.

— Baczność! — krzyknął Mauléon. — Uciekajcie gdzie kto może. Pamiętajcie, że punkt zborny jest w Saint-Quentin, w oberży pod Św. Kwentynem, u Pardouvy.

Odgłos bębnów zbliżał się coraz bardziej, a dzwony ciągle biły na gwałt. Była obawa, że wszystkie wsie rzucą się na nas.

Rozbiegliśmy się w różne strony, a ja puściłem się przez lasy ku Saint-Quentin. Gwardya narodowa nadchodziła, byłem więc pewny, że Klelia nie

innych broni, wszyscy krajowcy, uczynili zmowę z jeńcami garibaldowskimi i postanowili wysadzić w powietrze zamek św. Anioła. Ale spisek zwietrzonym został: sześciu tych podoficerów aresztowano i oddano pod sąd wojenny; major zaś żandarmów, który miał także do spisku należeć, p. Tabo, otruł się. O knowaniach burbońskich wiele także słychać. Odbył się w pałacu Farnese kongres przedstawicieli upadłych książąt włoskich, poczem emisaryuszów wysłano natychmiast do Florencyi, Neapolu, Palermo, Paryża, Tryestu i Wiednia. Król Franciszek ma się udać temi dniami do Tivoli, gdzie nowa narada nastąpi. W Vicovaro koło Tivoli ma być wielki skład broni dla reakcyonistów. Jenerał Kanzler wydał raport ogólny o kampanii przeszłorocznéj. Jestto broszura licząca 61 stronnic. Nowa odezwa komitetu narodowego do Rzymian pozwala im uczęszczać do teatru na operę *Don Carlos* Verdego, nieznaną jeszcze w Rzymie.

Kraków 5 lutego. JCKMość postanowieniem z dnia 24go stycznia zatwierdził wybory:

Konstantego Pilińskiego, na prezesa; hr. Stanisława Romera, na wiceprezesa Rady powiatowej Jasielskiej.

Feliksa Dolańskiego, na prezesa; hr. Jana Tarnowskiego, na wiceprezesa Rady powiatowej Tarnobrzeskiej.

Erazma Niedzielskiego, na prezesa; bar. Henryka Konopki, na wiceprezesa Rady powiatowej Wielickiej.

Tomasza Horodyskiego, na prezesa; Kornela Horodyskiego, na wiceprezesa Rady powiatowej Husiatyńskiej.

Józefa Jabłonowskiego, na prezesa; Klemensa Cetwińskiego, na wiceprezesa Rady powiatowej Bohorodczańskiej.

Seweryna Smarzewskiego, na prezesa; Władysława Youngi, na wiceprezesa Rady powiatowej Mościckiej.

Postanowieniem zaś z dnia 25go stycznia N. Pan potwierdził wybór Narcyza Puchalskiego, na prezesa Rady powiatowej Przemyskiej.

Wyciąg z protokółów Rady szkolnej krajowej.

Posiedzenie drugie dnia 27 stycznia.

Ponieważ hr. Włodzimierz Dzieduszycki ofiarował do użytku Rady zbiór swój książek spraw szkolnych się tyczący — więc Rada uchwaliła następujące pismo:

Rada szkolna krajowa
do JW. hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego.

Na posiedzeniu z d. 27 stycznia r. b. Rada szkolna krajowa uchwaliła jednogłośnie oświadczyć Ci JW. hrabio podziękowanie za założenie biblioteki z dzieł tyczących się sprawy szkół i wychowania, którą przeznaczyć raczyłeś do użytku Rady szkolnej.

Nie nowa to w kraju rzecz Twoje, JW. hrabio, szlachetne dla dobra pospolitego wylane serce, Twoja na cele publiczne zawsze gotowa szczodra ręka; pozwól wszelako, że i nowa dopiero w życie wchodząca magistratura krajowa, która tylko przy żywym spółudziale światłych obywateli wywiązać się zdoła z trudnego zadania z dobrym dla kraju skutkiem, złoży niniejszem hołd Twoim publicznym zasługom, tem dla niej milszy, że składa go Tobie pierwszemu, który już pomyślałeś o pomocy dla niej, nim rozpoczęła swoje czynności.

Dan w Lwowie na posiedzeniu wtórem Rady szkolnej krajowej d. 27 stycznia 1868.

Agenor hr. *Gołuchowski.*

E. Gniewosz.	Ks. Dr Ł. Solecki.
A. Oskard.	Ks. B. Ilnicki.
Dr A. Macher.	O. Pietruski.
	J. Sztarkel.
	H. Seredyński.
	Dr A. Małecki.
	Z. Sawczyński.

Dalsze uchwały stanęły:

I. Rada używać będzie w swych publikacyach i drukach ruskich kirylicy i pisowni używanej dotąd w ogłoszeniach urzędowych, a to tak długo, dopóki stanowcza pod tym względem nie zapadnie uchwała.

II. Rada uchwaliła używać tytułu, który jej statut organizacyjny nadaje, a mianowicie: „Rada szkolna krajowa."

III. Rada szkolna krajowa mianuje rzeczywistymi dyrektorami gimnazyalnemi:

PP. Szynglarskiego Franciszka, dótychczasowego rzeczywistego dyrektora w Bochni, rzeczywistym dyrektorem w Rzeszowie.

Mandybura Tymoteusza, prowizorycznego dyrektora w Tarnowie, rzeczywistym dyrektorem w Tarnowie.

Biłousa Teodora, rzeczywistego dyrektora w Kołomyi, rzeczywistym dyrektorem w Bochni.

Kruczkowskiego Kaliksta, prowizorycznego dyrektora w Wadowicach, rzeczywistym dyrektorem tamże.

Prowizorycznym dyrektorem gimnazyalnym:

Ks. Szankowskiego Teodata, nauczyciela gimnazyalnego w Kołomyi, zastępcą dyrektora w Kołomyi.

Rada potwierdza na posadzie nauczycielskiej i nadaje tytuł profesora:

Józefowi Nedokowi, nauczycielowi gimnazyalnemu w Nowym Sączu.

Ferdynandowi Tabeau, naucz. gimnazyalnemu w Samborze.

Ks. Studzińskiemu Władysławowi, nauczycielowi religii w Przemyślu.

Ks. Barewiczowi Tomaszowi, naucz. gimn. w Stanisławowie.

Rada przyznaje dodatek do pensyi 105 złr., zwany decenium, następującym nauczycielom gimnazyalnym:

Stablbergerowi Teodorowi, prof. u ś. Anny w Krakowie, począwszy od 1 sierpnia 1867 r.

Karpińskiemu Andrzejowi, prof. w Nowym Sączu od 1 stycznia 1868 r.

Markiewiczowi Michałowi, prof. w Stanisławowie od 1 stycznia 1868.

Rada nadaje posadę katechetów:

Ks. Andrzejowi Klimczakowi, przy gimnazyum w Wadowicach.

Ks. Atanazemu Niżynieckiemu, przy niższej szkole realnej w Tarnopolu.

Rada odrzuca prośbę Józefa Neumana z Glewic w Prusiech o udzielenie mu posady suplenta.

IV. Dopóki nie zapadnie stanowcza uchwała co do książek używać się mających w szkołach Radzie podległych, zatwierdzane będą tymczasowo książki, do użytku szkolnego przeznaczone, następującą formułą: „Rada szkolna krajowa poleca zapisać książkę X. Y. w poczet książek dozwolonych do wykładów w szkołach." Pierwsze zaś takie zatwierdzenie udziela wydaniu drugiemu fizyki na IIIcią klasę przez Dra W. Urbańskiego.

V. W powiatach Galicyi zachodniej należy zarządzić przy każdej szkole spisanie fasyi szkolnej, w powiatach zaś wschodnich, gdzie sporządzenie fasyi już jest nakazane, należy je dopełnić historyą szkoły, co w zachodniej Galicyi było już zaprowadzone.

VI. Na świadectwo szkolne wolno używać tylko tych formularzy, do manipulacyi szkolnej zaś tylko tych druków, które wyjdą nakładem c. k. Namiestnictwa. Nabyć można formularzy w dyrekcyi urzędów pomocniczych c. k. Namiestnictwa, za złożeniem odpowiedniej opłaty.

VII. Wys. ministeryum zakomunikowało c. k. Namiestnictwu, że postanowiło urządzić zupełnie rozwiniętą techniczną akademię we Lwowie; ponieważ zaś podobne urządzenie krakowskiej techniki przenosiłoby potrzeby i środki materyalne kraju, więc wys. ministeryum uważa za konieczne zakład techniczny w Krakowie znieść. Aby jednak miasto Kraków i zachodnia część kraju nie została bez szkoły kształcącej młodzież w zawodzie technicznym, przeto wys. ministeryum zamierzą urządzić w Krakowie odpowiedni zakład naukowy z funduszów państwa, i wezwało Radę szkolną, aby przedłożyła dotyczący plan.

Rada ustanowiła więc komisyę z pięciu członków złożoną w celu przedłożenia projektu co do przeistoczenia zakładu technicznego w Krakowie na jaką wyższą szkołę specyalną.

VIII. Rada wyda pismo do Dyrekcyi i zakładów szkolnych polecające czasopismo *Szkołę*.

IX. Uchwały Rady szkolnej krajowej po zatwierdzeniu protokółu mają być ogłaszane w urzędowej *Gazecie Lwowskiej*.

Wiedeń 4 lutego. Wspomnieliśmy o przybyciu do Wiednia deputacyi z Pragi. W poniedziałek Cesarz przyjął deputacyę, która wynurzywszy N. Panu wyraz współczucia Pragi z powodu straty, jaką poniósł dom cesarski, przedstawiła następnie swe życzenia, a burmistrz Pragi Dr Klaudy wspomniał o używaniu komendy czeskiej przez straż miejską. Odpowiedź Cesarza o tyle jest ważną, że pomija zupełnie ostatnie zamieszki w Pradze.

N. Pan na przemowę burmistrza odpowiedział bowiem, jak następuje:

„Współudział ludności miasta Pragi w stracie niepowetowanej, która rodzinę Moją dotknęła, sprawia ulgę sercu Mojemu. Przywykłem do tego, że ludność Pragi, która tylokrotnie dawała dowody wierności i przywiązania swego, bierze udział we wszystkiem co Mnie lub rodziny Mojej się tyczy, i proszę, abyś Pan oświadczył jej serdeczne Moje podziękowanie.

Wybór Pana na burmistrza król. stolicy Mojej Pragi potwierdziłem z przyjemnością; przekonany jestem, że zarząd dostał się wręce zaufania godne, i spodziewam się, że urząd piastować Pan będziesz ku pomyślności i powodzeniu gminy.

Jak Pan sam uznajesz, większa część skarg zaniesionych co do zagrożonego samorządu usuniętą została rozporządzeniami administracyjnemi ze strony rządu Mojego. Bądź Pan przekonany, że starannie nad utrzymaniem samorządu ustawami przyznanego czuwać i zawsze bronić go będę, i że jak wszyscy Moi poddani są zarówno bliscy serca Mojego, dobro i powodzenie Pragi także jest przedmiotem szczególnej Mojej pieczołowitości.

Prośbę waszą względem języka komendy przekażę powtórnie ministerstwu mojemu do urzędowego załatwienia. Jakkolwiek szczerze pragnę, aby w kwestyi językowej równouprawnienie przeprowadzonem zostało, muszę w kwestyi tej już teraz zdanie moje osobiste wypowiedzieć, że dla oddziału zbrojnego jednolity język komendy jest nieodzowną potrzebą, zwłaszcza ze względu na nastąpić mające urządzenie wojskowe. Ponieważ mi na tem zależy, aby oddziały obywatelsko-prażskie, które w ciężkich czasach nie tylko dały dowody wierności i przywiązania, ale nawet działały z dobrym skutkiem jako część armii Mojej, i na przyszłość istniały, muszę Panów prosić, abyście o tem zdaniu Mojem zawiadomili oddziały obywatelskie i starali się, aby jednolitość w języku komendy jak dotąd utrzymaną, a dzieło zgody szczęśliwie ukończonem zostało".

— Pierwsza sekcya komisyi finansowej delegacyi przedlitawskiej ukończyła sprawozdanie o wydatkach na kancelaryą gabinetu N. Pana i na wspólne ministeryum spraw zagranicznych, i przesłała takowe pełnej komisyi finansowej. Sekcya jednogłośnie oświadczyła się za tem, że wydatki na kancelaryą gabinetu należą do budżetu wspólnego i wniosła, aby przyzwolić na całą sumę preliminowaną. Uwagi godnem jest, że sekcya zgodziła się także na tajne wydatki ministerstwa spraw zagranicznych, udzielając tym sposobem ministerstwu teraz wotum ufności. Natomiast była za zmniejszeniem kwot przeznaczonych dla „urzędu centralnego" i „wydatków dyplomatycznych". Subwencya dla Lloyda austryackiego utrzymaną została.

— Wydział budżetowy delegacyi węgierskiéj podzielił się na 3 sekcye, czyli podkomisye. Do sekcyi budżetu dla spraw zagranicznych wybrani: hr. Antoni Szeczen, hr. Emeryk Szechenyi, Ludwik Tisza, Franciszek Pulszky, baron Bela Orczy, Akos Radicz, baron Ludwik Simonyi; (prezes: baron Orczy; sekretarz; Pulszky); — do sekcyi finansowéj: Władysław Szögyenyi, Antoni Csengery, hr. Gyula Szapary, Gabryel Kemeny, Ludwik Horwath, Koloman Ghyczy, Samuel Bonis; (prezes: Szögenyi; sekretarz: Horwath); — do sekcyi wojennéj: Karol Kerkapolyi, Szczepan Bitto, baron Sennyey, August Trefort, Maurycy Perczel, hr. Jerzy Karolyi, hr. Józef Palffy, baron Bela Liptay, Aureli Maria, hr. Wolfgang Bethlen, Ludwik Fülöp, Józef Baro, Gabryel Lator, Emeryk Ivanka, Gabryel Varady i Antoni Zichy; (prezes: baron Sennyey; sekretarze: Kerkapolyi i Zichy).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 lutego. Na jutrzejszem posiedzeniu publicznem Rady miejskiéj przypadają następujące przedmioty:

1) Wypłata 1,000 złr. na Dom przytułku i pracy; 2) nabycie 108 sążni □ gruntu po złr. 1 c. 50 dla uregulowania ulicy Karmelickiéj na Piasku; 3) otwarcie nowéj ulicy na Nowym Świecie dla połączenia ulicy Zwierzynieckiéj z Groblami; 4) Prośba do Sejmu i Namiestnika o odbywanie Sejmu na przemian we Lwowie i Krakowie; 5) przyjęcie do gminy czterech osób.

— W dalszym ciągu składek miesięcznych na zupę rumfordzką złożyli na nasze ręce:

P. Paweł Popiel za luty ....złr. 10
jednorazowo zaś:
Jan hr. Tarnowski z Dzikowa na luty...złr. 10
X. S. Grzybowski kan. katedr. krak. na raz za trzy miesiące złr. 15; Jędrzéj W. centów 50.

Co czyni wraz z ogłoszonemi już datkami na luty złr. 370; jednorazowo zaś 42 złr. 50 c. i 3 ruble.

— Dowiadujemy się w tej chwili, że *Komisya egzaminacyjna dla profesorów gimnazyalnych*, o którą tylokrotnie Uniwersytet Jagielloński dopraszał się u dawniejszych ministrow oświecenia, ustanowioną tu niebawem zostanie, albowiem profesor Dr. Czerwiakowski naznaczony został jej prezesem i równocześnie otrzymał wezwanie o przedstawienie p. Ministrowi kandydatów na egzaminatorów. Jest to pierwszy akt ministra Hasnera tyczący się miasta naszego, a tak wiele pożądany. Ustanowienie zaś rzeczonej komisyi i wybór jej prezesa przypisać przedewszystkiem należy staraniom p. Namiestnika.

— Magistrat ogłasza, iż komisya rozstrzygająca podania wniesione o uwolnienie od poboru wojskowego stałych mieszkańców miasta, rozpocznie czynności swoje 17go lutego. Stawać przed nią mają osoby interesowane, a mianowicie te, które pozostają na utrzymaniu synów swych albo wnuków powołanych do poboru, a to dla sprawdzenia nieudolności zarobkowania. Gdy komisya rzeczona skończy czynności swoje, decyzye jej zapisane będą w wykazach popisowych, które będą złożone w Magistracie do przejrzenia. Od orzeczeń tej komisyi służy reklamacya do Namiestnictwa za pośrednictwem Magistratu w ciągu dwóch tygodni, bez wstrzymania jednak dalszego postępowania. Nakoniec Magistrat zawiadamia, iż podania oświadczające zamiar złożenia 1000 złr. wykupna od służby wojskowej, przyjmowane będą po dzień 16 lutego włącznie; wniesione zaś później, już nie będą wzięte na uwzględnienie.

— Sekcya 1-a Rady miejskiej zajmowała się wczoraj sprawą oświetlania ulic gazem. Ze sprawozdań komisyi technicznéj wykazało się, że latarnie miejskie nie zużywają 4ch stóp sześciennych gazu na godzinę, jak tego wymaga zobowiązanie się przedsiębiorstwa, lecz znacznie mniéj, a mianowicie o 20% tudzież, iż płomienie latarń gazowych są w przecięciu znacznie mniejsze, aniżeli powinny być według umowy, wreszcie, że płomniki, z których gaz wychodzi, mają inny kształt aniżeli zastrzeżony był umową. Dalsze czynności w téj sprawie prowadzone będą, albowiem czas już wielki, aby położyć koniec nadużyciom i samowoli przedsiębiorstwa.

— Wczorajszy bal techników dany na korzyść ubogich uczniów tego zakładu naukowego, wypadł niemniej świetnie jak bal ostatni słuchaczów uniwersytetu, a przewyższył go liczbą osób, biorących w nim udział. Sąsiednie Królestwo polskie dostarczyło nawet w części doń kontyngensu. Jarząco oświetlona sala, gustowne stroje, porywająca do tańca kapela wojskowa, wszystko to złożyło się, aby w tym licznym zbiorze, zespolonym z różnych warstw towarzystwa, utrzymać ducha zabawy, która się przeciągnęła do późna. Jak cień jednak przesuwała się wśród rzęsistych świateł i ochoty do tańca myśl, że owa wesoła muzyka jest łabędzim śpiewem, a bal uczniów techniki ostatnim u nas w swoim rodzaju balem, wczoraj bowiem nadeszło tu urzędowe postanowienie, że tutejszy zakład techniczny zwiniętym zostaje.

— Towarzystwo akademickie wzajemnéj pomocy nie zdało dotąd sprawy z dochodów, jakie przyniosły odczyty publiczne i widowiska na cele Towarzystwa, a jednak w naszych czasach jawności, wszystkie budżety i państw i towarzystw bywają ogłaszane.

Towarzystwo wzajemnéj pomocy rękodzielników otrzymało już sprawozdanie komitetu balowego z dochodów balu danego na cel Towarzystwa w d. 1 lutego, a pp. Wład. Bruśnicki i Ant. Sapalski w imieniu komitetu balowego donoszą nam, że ogólny dochód z balu przyniósł złr. 407 c. 38, koszta wyniosły złr. 122 c. 24; czystego zatem dochodu pozostało złr. 285 c. 14, które komitet złożył na ręce przełożonych Towarzystwa. Zarazem komitet wynurza podziękowanie dyrektorowi teatru hr. Adamowi Skorupce za bezpłatne użyczenie sali balowéj przy Teatrze, tudzież zarządowi gazowemu za bezpłatne oświetlenie lokalu przez noc całą.

— P. Jan Kanty Knowiakowski ofiarował obligacyę indemnizacyjną na 100 złr. na fundusz żelazny Towarzystwa wzajemnéj pomocy rękodzielników.

— Dziś odbył się pogrzeb zmarłego tu onegdaj Kajetana Szydłowskiego budowniczego. Zmarły liczył lat 65; niegdyś był właścicielem hotelu Rosyjskiego, teraz „pod różą", który odziedziczył po ojcu.

— Zawięzuje się w naszem mieście Towarzystwo, mające się zająć losem biednych chłopców starozakonnych. Głównem zadaniem jego jest ułatwienie chłopcom wykształcenia się w zawodzie rzemieślniczym, handlowym lub przemysłowym. Zbawienna ta myśl, podjęta przez pp. Judę Birnbauma i S. Herzoga, znalazła natychmiast licznych zwolenników, gdyż w ciągu kilku miesięcy na samym Kazimierzu przeszło 380 założycieli zgłosiło się. Temi dniami właśnie podano statuta do Namiestnictwa dla uzyskania ich zatwierdzenia; tymczasowo zaś udało się już piętnastu chłopców umieścić po rzemieślnikach i zakładach fabrycznych. Fundusze Towarzystwa są atoli jeszcze bardzo szczupłe w stosunku do rozległości zadania. Tymczasowy komitet Towarzystwa zaprosił Dra Arnolda Rapoporta i Juliusza Epsteina do zarządzenia składki, któréj początki w saméj rzeczy były bardzo pomyślne. Ofiarowali bowiem na ten cel jak słyszymy: Prezydent miasta Dr Dietl 100 złr., pp. Ludwik Helcel 100 złr., hr. Adam Potocki 100 złr., Gustaw Loebenstein 100 złr., C. Baroggi 100 złr., J. A. John obl. indemn. na 50 złr., Schmidt obl. indemn. na 50 złr., St. Mieroszowski 22 złr., L. Zieleniewski 10 złr. Na pierwszą wiadomość o zawiązaniu się tego Towarzystwa p. Prezydent Dr Dietl przesyłając dar swój, wyraził najszczersze życzenia dla pomyślnego rozwoju. Jest nadzieja, że obfite składki i przystąpienie członków ułatwi Towarzystwu urzeczywistnienie tak pięknego celu, jakim jest danie ubogim chłopcom sposobności do kształcenia się, aby zrobić z nich pożytecznych obywateli.

— Na fundusz Szajnochy wpłynęło dotąd 1,506 złr. w gotówce i 1,250 w papierach publicznych. Znaczniejsze datki wnieśli: Namiestnik hr. Gołuchowski 50 złr., J. Bocheński 50 złr., J. Jakubowicz 100 złr., Zygmunt Kaczkowski 1,000 franków, Dr Małecki 500 złr., Oktaw Pietruski 50 złr. W papierach kredytowych: ks. Leon Sapieha 1,000 złr., Maks. Marszałkowicz 100 złr., hr. Wł. Russocki 50 złr., hr. Olga Koziebrodzka 100 złr.

— **Kolbuszowa** 1 lutego.

(*B.*) Dzisiaj odbyło się pierwsze walne posiedzenie Rady naszej powiatowej po zatwierdzeniu prezesa i jego zastępcy przez N. Pana.

Z wyjątkiem jednego członka z grupy większych posiadłości i dwóch włościan, którzy z powodu zamieci śnieżnych przybyć nie zdołali, zgromadzili się wszyscy członkowie Rady w budynku urzędowym Wydziału, który prezes własnym kosztem umeblował i urządził.

Przed przystąpieniem do właściwego porządku dziennego, odbyło się uroczyste wywieszenie godła Wydziału na budynku urzędowym, której to ceremonii pełna Radą z odkrytą głową asystowała przy strzałach z moździerzy oraz muzyce miejscowej przez obywateli kolbuszowskich, z własnego popędu dla uczczenia tego obrzędu zarządonej.

Po zagajeniu posiedzenia przez prezesa krótką ale treściwą mową, przyjęto sprawozdanie Wydziału z dotychczasowych czynności, i uchwalono jednomyślnie:

a) regulamin obrad;
b) instrukcyę dla Wydziału;
c) instrukcyę dla urzędników i sług, i
d) budżet na rok 1868, wymagający 3% dodatku do podatków stałych.

Zgoda w łonie Rady naszej istniejąca rokuje całej instytucyi tem większe powodzenie, gdy urząd powiatowy pod przewodnictwem p. Stronczaka, jakoteż wszystkie czynniki w powiecie ku temu wpływać mogące, najlepszemi chęciami są ożywione, czego niezaprzeczenie dowodem dzisiejszy przez członków Rady włościan postawiony i jednogłośnie przyjęty wniosek: „By każdy naczelnik gminy raz na miesiąc na posiedzenie do Wydziału powiatowego w celu zbliżenia się do tej instytucyi i odbierania pouczających informacyj przybywał."

Niech mi wolno będzie zarazem donieść, iż za staraniem kilku członków tutejszej Rady, odbędzie się dnia 6go b. m. w Kolbuszowy bal na korzyć ubogich trzech miasteczek tutejszego powiatu, a przytem, że jak wieść niesie, przyjdzie tym razem Kolbuszowa do Kasyna powiatowego, z którem członkowie Wydziału czytelnią połączyć zamyślają.

— **Ropczyce** d. 2 lutego.

(*S.*) Odgłos strasznéj nędzy rozlega się po naszym kraju. Niepamiętna sroga zima, wielkie i nieprzebyte zaspy śniegowe nie dozwalają biednemu wieśniakowi sprowadzić nieco drzewa dla ogrzania się i zgotowania lichéj strawy. Zajrzeć do chaty niedawno zamożnego włościanina, a na wybladłych obliczach jego rodziny dostrzedz można straszną boleść głodu. Powinnością jest naszą nieść ulgę, i według możności ratować nieszczęśliwych. Tę spieszną potrzebę ratowania nędzy uznał i przeprowadził Wydział naszéj Rady powiatowéj na posiedzeniu 29go stycznia. Radca p. Leopold Szumski, stawiając wniosek ten zwłoki niecierpiący, w pięknie wypracowaném przedstawieniu przeprowadzenia kontroli co do administracyi wszelkich dobroczynnych i z kar pieniężnych pochodzących funduszów, jakie przy parafiach i gminach znajdować się mogą, nalegał na bezwłoczne udanie się do rządu o pozwolenie zbierania dobroczynnych składek w całym powiecie na utworzenie funduszu urządzenia przy każdym kościele parafialnym domów chwilowego przytułku, gdzie na pół nadzy, zziębieni i głodni choć raz na dzień ciepłą strawą posilićby się mogli; a chcąc dać przykład ze siebie, złożył natychmiast 100 złr. Za nim wszyscy Członkowie wydziału według możności datki ofiarowali, a między nimi przewodniczący wiceprezes p. Wiktor Wojciechowski 50 złr.

Następnie wiceprezes postawił wniosek zbierania składki na wsparcie familii Szajnochy, oświadczając, że prezes Rady hr. Starzeński, obecnie chorobą złożony, na cel ten ofiarował 100 złr. Członkowie Wydziału jednogłośnie przyjmując wniosek, oświadczyli się z gotowością niesienia pomocy.

— Donoszą nam z Sambora, że d. 4 lutego umarł tamże na chorobę sercową naczelnik powiatu Samborskiego Innocenty Lenkiewicz, szambelan dworu cesarskiego, niegdyś urzędnik Krakowskiéj Komisyi Namiestniczej.

— Gmina miasta Jarosławia obowiązała się utworzyć na przedmieściu Leżajskiem szkołę niższą, i w tym celu przeznaczyła grunt pod jéj budowę i pod ogród, podjęła się wystawić dom szkolny i urządzić go, zaopatrzyć szkołę w sprzęty i płacić nauczycielowi rocznie 200 złr., oraz dać mu mieszkanie w domu szkolnym i ogród pod warunkiem uczenia chłopców sadownictwa i pszczelnictwa, dostarczać rocznie 8 siąg drzewa opałowego i płacić posługacza. Prawo przedstawiania nauczyciela gmina sobie zastrzegła.

— W Laszkach Królewskich pod Glinianami popełniono w ostatnich dniach stycznia rozbój na żydówce Chawie Morgensternowej. Niejaki Mechel A., zbrodniarz kilkokrotnie karany, a niedawno wypuszczony z więzienia, przybył d. 7go stycznia do mieszkania małżonków Morgensternów przy drodze, wprosił się do nich na noc i miał sposobność rozpatrze-

zostanie bez pomocy i dostanie się w miejsce bezpieczne.

A jednak oddalając się czułem, jak mi się serce ściskało boleśnie.

W tem miejscu stary Fénestranges zamilkł na chwilę pod naciskiem bolesnych wspomnień.

— Mój kochany księże, — rzekł wreszcie do proboszcza, — wyręcz mnie na chwilę w opowiadaniu, albo raczej wydobądź z biórka tę starą broszurę wydaną niegdyś z powodu tej całej sprawy, i przeczytaj nam zeznania kilku świadków, a mianowicie zeznanie Klelii. Choć stary i zatwardziały w szkole okrutnych doświadczeń, czuję przecież, jak mi się łzy cisną do oczu na wspomnienie niektórych rzeczy.

A spostrzegłszy moje zdziwienie na widok jego wzruszenia, rzekł do mnie:

— Pan nie wiesz ani nie możesz odgadnąć co za okropne zgryzoty szarpały mojem sercem od tej strasznej nocy. Ale dowiesz się tego niebawem. O! drogo opłaciłem tę opłakaną zemstę, do któréj czułem się wtedy obowiązanym!

Proboszcz wstał, wyjął z biórka starą, pożółkłą od czasu broszurę i począł czytać:

„Dziś, 12go brumaire, roku III Rzeczypospolitej francuskiej jednej i niepodzielnej, przed nami Franciszkiem Bernardem Chambertin, sędzią prezydującym w sądzie przysięgłych okręgu Guéret, stolicy departamentu Creuse, w moc wyroku trybunału kassacyjnego z dnia 6 vendémiaire, który odsyła sprawę przed nas, a to ze względu na zbrodnie i wykroczenia poniżej wymienione, oraz obwinionych Jana Foucard, Karola Ludwika Mauléon, itd. itd..."

— Opuść formuły, księże proboszczu, a czytaj zeznania, — odezwał się Fénestranges.

— Hm, hm, hm... — mruknął proboszcz. — Aha! „Stawili się niżej wyrażeni świadkowie, którzy gdy im objawiono, w jakim celu wezwani zostali, złożyli zeznania następujące:

„1o Klelia Dumont, córka nieboszczyka prokuratora-syndyka Brutusa Dumont, mieszkająca w zamku Fénestranges, w okręgu Saint Julien, w departamencie Creuse, licząca lat ośmnaście. Złożywszy przyrzeczenie, że powie prawdę, całą prawdę i nic nad prawdę, oświadczyła że nie jest ani krewną, ani przyjaciółką, ani sługą, ani domownicą żadnego z obwinionych.

„Zeznała, że 3go termidora roku II, kiedy była w zamku Fénestranges ze swoim ojcem, około 10ej zrana, i grała na fortepianie, obywatel Brutus Dumont objawił jej zamiar udania się tego samego jeszcze dnia do Guéret, w celu oddania do rąk jeneralnego departamentowego poborcy sumy ośm tysięcy franków w złocie, monetą brzęczącą, stanowiącej resztę wypłaty za własność narodową zwaną Fénestranges, nabytą przez wspomnionego obywatela Dumont.

„Zeznaje nadto, iż rzeczony obywatel, dowiedziawszy się, że po kraju wałęsają się rozbójnicy, którzy pod barwą i sentymentem politycznym szukają nasycenia zemsty prywatnej lub chciwości, napadając domy patryotów, — postanowił odwieść ją wraz z ośmiu tysiącami franków, pod strażą żandarmeryi narodowej do Saint-Julien, gdzie miała być bezpieczniejszą niż gdziekolwiek indziej.

„Zeznaje nadto, że z posłuszeństwa ojcu, mimo przykrego przeczucia, wsiadłszy do powozu, któremu rzeczony obywatel towarzyszył z żandarmeryą, zeznająca zaczynała drzemać, gdy wtem obudziło ją mocne wstrząśnięcie i wielki zgiełk głosów i broni.

„Że ujrzała młodego człowieka w białej bluzie, uzbrojonego w strzelbę i parę pistoletów, stojącego na drewnianym moście i usiłującego zatamować drogę żandarmom; że powstała sprzeczka, po któréj usłyszała trzask odwodzonych kurków i głos ojca rozkazujący pochwycić tego młodego człowieka; że po tym rozkazie nastąpiła zaraz komenda: *Ognia!* a po niej zaraz wystrzały z broni ręcznej; że jeden żandarm i dwa konie padły.

„Zeznaje jeszcze rzeczona obywatelka Klelia Dumont, że straszna walka rozpoczęła się w jej oczach między jej ojcem i żandarmami a kilkunastu bandytami ustawionemi na drodze.

„Gdyśmy nalegali na nią, aby zeznała inne jeszcze szczegóły, zeznająca zalała się łzami i prosiła, aby ją uwolniono od dalszego opowiadania.

„Nareszcie na usilne nalegania nasze, gdyśmy jej przedstawili, że przyrzekła mówić prawdę, całą prawdę i nic nad prawdę, oświadczyła, iż widziała jak ojca jej zabito w jej oczach, że sama otrzymała postrzał w czasie bitwy i padła zemdlona.

„Zapytana nareszcie, dla czego gwardziści narodowi znaleźli ją zbroczoną krwią własną i omdlałą w wąwozie, którym dawniej szła droga, w pośrodku łąki zwanej Chabassière, o pięćset kroków od miejsca, w którem dokonano morderstwa, zeznająca zdała się być przejętą tak żywem i tak bolesnem wzruszeniem, iż badanie jej było zawieszone na chwilę, i że rana zeznającej zaledwie przed miesiącem zagojona, o mało się nie otwarła na nowo.

„Jednak odzyskawszy zmysły powtórzyła, że omdlenie jej nastąpiło przy moście na Bauze, i że nie odzyskała już zmysłów, aż dopiero w skutek starań gwardzistów narodowych z Saint-Julien, którzy jej szukali wszędzie, ale nie mogli jej odnaleźć aż dopiero około szóstej zrana.

„Zapytana, czy poznała rozbójników, odpowiedziała, że, wyjąwszy jednego, wszyscy inni mieli twarze poczernione; że zatem może mieć podejrzenia, ale nie ma żandnej pewności.

„Zapytana czy poznała młodego człowieka w białej bluzie, który stał na moście, oświadcza iż go widziała doskonale, gdyż on nie starał się bynajmniej ukrywać, a zresztą przy świetle księżyca można było dokładnie rozróżnić jego rysy.

„Dodaje, iż tenże zowie się Robert Fénestranges, i że opuścił kraj; że zabił jej ojca w jej oczach a ją chciał porwać i zanieść do powozu.

„Zapytana, czy poznała głos komenderujący: *ognia!* oświadcza, iż tenże wydał jej się podobnym do głosu obwinionego Mauléona.

„Wezwana, aby oświadczyła czy poznaje obecnego obwinionego,

„oświadczyła iż poznaje rzeczonego Mauléona, gdyż widywała go często w domu prokuratora syndyka, jej własnego ojca.

„Dodaje, iż rzeczony Mauléon prosił był o jej rękę obywatela Brutusa Dumont, który, naradziwszy się z córką, dał mu odmowną odpowiedź.

„Dodaje, iż niepochlebne wieści, które zaczęły były obiegać o patryotyzmie i obyczajach rzeczonego Mauléona, skłoniły obywatela Brutusa Dumont do tej odmowy, prócz tego, że zeznająca czuła prawdziwą antypatyę do obwinionego, którego zachowanie się i charakter przejmowały ją nieprzezwyciężonym wstrętem.

„Zapytana znów czy poznała Mauléona po innych oznakach oprócz dźwięku jego głosu, oświadcza że nie, gdyż wszyscy rozbójnicy, prócz Fénestrangea, byli posmoleni.

„Rzeczony zaś Karol Ludwik Mauléon oświadczył ze swej strony, że obywatelka Klelia się myli; że on nie brał ani nie mógł brać żadnego udziału w zamordowaniu jej ojca; że istotnie pragnął niegdyś połączyć się prawnym związkiem małżeńskim z zeznającą, ale że zaniechał swoich zabiegów na sześć tygodni przed nocą z 3go na 4ty termidora; że antypatya obywatelki Klelii nie jest oparta na żadnej rzeczywistej podstawie.

„Wezwany aby powiedział gdzie przepędził czas od 3go termidora od 9tej godziny wieczór do 4go termidora do północy, odpowiada iż polował w lasach Mas-Laurent, i powołuje się na świadectwo obywatela Felixa-Maryi Trogone, rolnika, który go spotkał u wzgorza Bunleix między godziną dwunastą a wpół do pierwszej w południe.

„Po odczytaniu protokułu zeznań rzeczonej obywatelce Klelii Dumont, taż oświadczyła iż takowy zgodny jest z prawdą.

„Podobnież po odczytaniu rzeczonemu Mauléonowi jego zeznań, tenże obstawał przy nich, i podpisała taż rzeczona obywatelka Klelia Dumont wraz z nami i pisarzem sądowym. Mauléon podpisał podobnież niniejszy protokół.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

nia się. Odtąd kręcił się w okolicy, a upatrzywszy, kiedy sama jedna kobieta została w domu, przybył znów, znalazł gościnne przyjęcie, i zjadłszy, co mu dano, schwycił Chawę za gardło, lecz młoda i silna kobieta broniła mu się długo. Powalił ją jednak i uderzeniem w głowę polanem drzewa ogłuszył i pozbawił ją przytomności, mniemając, że ją zabił. Wtedy otworzył kuferek, zabrał bindę i różne wartości, i opuszczał chatę. Kiedy jednak wychodził, Chawa dała znak życia. Mechel ponowił przeto ciosy i wywlókł ją z Izby. Chawa przyszła do siebie, zaczołgała się przed chatę, gdzie ją dostrzeżono. Mogła ona jeszcze zeznać, co się z nią stało, i dopiero potem umarła. Zbrodniarza przytrzymano z rzeczami zrabowanemi i śladami krwi.

— P. Karol Forster w Berlinie zasila ciągle publiczność polską ekonomicznemi wydaniami. Teraz ogłosił subskrypcyę na popularne dziełko: „Klasom pracującym polskim, drugie sześć książeczek, przynosi szczery ich przyjaciel." Pierwsze sześć książeczek, które doznały życzliwego przyjęcia, zachęciły wydawcę do dalszej pracy. Drugi poczet tych książeczek mieści w sobie:

1a. Religia. — Potrzeba i ważność obowiązku. — Miłość prawdy.

2ga. Życie w rodzinie.

3cia. Do Matek Polek. — Rady dla młodzieży.

4ta. O wychowaniu kobiet.

5ta Kwestya pieniężna. — Zabezpieczenie.

6ta. Miłość ojczyzny. — Stan moralny społeczeństwa.

Sześć tych książeczek kosztuje pół talara, autor zaś podejmuje się przesłać za 1 talara trzy egzemplarze wszystkich książeczek. Pod temi warunkami dostanie u niego również pierwszych 6 książeczek. W książeczkach tych autor stosował się do pojęcia klas, którym pracę swoją poświęcił, a prawdy moralne, ekomiczne i polityczne w nich zawarte, zalecają rozpowszechnianie tych książeczek.

— * Pojawiają się ciągle monografije, historye miast i osad szlązkich. Obecnie Dr J. Lustig wydał dzieło: „*Geschichte der Stadt Myślowitz*", podając obszernie dzieje tego miasteczka od r. 1105 począwszy, od chwili gdy je jako jeszcze wieś odebrali w uposażeniu swojem Benedyktyni Tynieccy. W XVI wieku występują tam Turzonowie, a następnie Salomonowie, Lipscy, Kamieńscy, wreszcie Mieroszewscy ordynaci Mysłowiccy. W zacytowaném dziele spotykamy się z wielu dokumentami przytoczonemi po polsku i z pamiątkami naszemi, jak skoro żywioł polski przemagał w tém pogranicznem miasteczku, tak bliskiem Krakowa, z którym w ciągłych zostawało stosunkach. Gdy słynni u nas Salomonowie z Benedyktowic, nikną w Krakowie w XVI wieku, widzimy ich w Mysłowicach jeszcze późno w wieku XVII. Z wieloma też celniejszemi rodzinami polskiemi spotykamy się w przywiedzionej monografii obrobionej z drobiazgową dokładnością, a na źródłach archiwalnych opartej.

— Dnia 4go lutego zupełnie zachmurzone. Ciepło doszło do + 3°,8 R. od + 0°,2 R. Barometr powoli opada, stan jego o godzinie 6éj zrana 5go lutego 329,'''13, ciepłomierza + 0°,4 R. Silny wicher zachodni 4go o 11¾ godzinie w południe się wzniósł, bez przerwy trwa daléj, 5go zrana sprowadził śnieg i zawieruchę.

— We czwartek dnia 6 lutego Śéj Doroty panny męczenniczki i Śgo Teofila biskupa.

Sprawy Sądowe.

Kraków 4 lutego.

Proces Jana Mądrzykowskiego.

Prezydujący: Ciechanowski; sędziowie: Dr Roczek, Fiałkiewicz, Dr Sacher, Mikuszewski; z. prokuratora: Danecki; obrońca: Dr Machalski; protokolista: Medwej.

Nie dziwimy się, że dzisiejsza rozprawa ostateczna nader liczną ściągnęła publiczność. Przedmiot jej bowiem ze wszech miar jest zajmującym, a najrozmaitsze pogłoski, po części prawdziwe, po części zaś mylne i przesadzone, od dawna już o tym procesie obiegają między publicznością, pomimo całej ścisłości w przestrzeganiu tajemnicy urzędowej.

Rozpoczęta dziś rozprawa karna rozmaite nam odsłania obrazy, a lubo już w tej chwili niejedno mielibyśmy do powiedzenia o pewnych działaniach, wolimy tego jednak na teraz zaniechać, zachowując sobie niektóre uwagi na zakończenie tego tak pod prawnym jak i politycznym względem ważnego procesu.

Ze względu zatem na artykuł VIII ustawy prasowej z d. 17 grudnia 1862, przystępujemy przedewszystkiem do objektywnego przedstawienia rozprawy...

Na ławie oskarżonych zasiada znany w Krakowie ogniomistrz Jan Mądrzykowski, liczący lat 48; żonaty i ojciec 5orga dzieci. Ukończywszy w Krakowie w r. 1839 szkołę techniczną, wyjechał do Warszawy, gdzie na Solcu uczył się mechaniki, następnie powróciwszy do Krakowa utrzymywał się z pyrotechniki. W r. 1866 był skazanym na 2 miesiące ciężkiego więzienia za złożenie fałszywego świadectwa przed sądem w sprawie swej żony, obwinionej o podrabianie biletów bankowych austryackich.

Śledztwo przeciw Janowi M. przeprowadził radca sądu krajowego p. Jaworski.

Z aktu oskarżenia wyjmujemy, co następuje:

Według odezwy Banku narodowego liczba znajdujących się w obiegu fałszywych banknotów jednoreńskowych wynosi blisko 11,000 sztuk. W styczniu 1866 r. toczyła się rozprawa przeciw Kornelii Mądrzykowskiej, żonie dziś obwinionego, o uczestnictwo w zbrodni podrabiania banknotów, popełnione przez rozdawanie takowych. Pani Kornelia M. w pierwszej instancyi dla braku dowodów uwolnioną, w drugiej na 6 lat skazaną, w trzeciej zaś instancyi również dla braku dowodów prawomocnie uwolnioną i tylko za przestępstwo oszustwa przez wydanie fałszywych banknotów skazaną została. Mąż jej Jan Mądrzykowski, jak już wspomnieliśmy, w procesie tym otrzymał wyrok na 2 miesiące.

Po prawomocnie ukończonym procesie małżonków Mądrzykowskich, Józef Potakowski, zajmujący się przepisywaniem ról teatralnych, doniósł komisarzowi policyi Józefowi Paszmie, że zabrał od niejakiego czasu znajomość z Janem Mądrzykowskim, że schodzą się często w sklepie korzennym p. Nagla przy ulicy Szewskiej, i że pewnego razu przemówił Mądrzykowski do niego: „Czego tak jesteś strapionym?" — „Czego się mam cieszyć" odparł Potakowski, „utrzymuję się nędznie z przepisywania ról." — „Na to jest ratunek" — rzekł Mądrzykowski — „gdybyś się ze mną połączył, byłbyś szczęśliwym, chciałbym prowadzić dalej fabrykacyą banknotów jednoreńskowych, lecz brakuje mi tylko niektórych narzędzi."

Tak treść rozmowy przytacza Potakowski, który uwiadomiwszy o tem komisarza Paszmę, przybiera odtąd rolę uczestnika Jana Mądrzykowskiego. Na polecenie tegoż Potakowski najmuje dla siebie skryte mieszkanie na Skałce, kupuje prasę i inne narzędzia, sprowadza je na Skałkę, a Mądrzykowski rozpoczyna fakrykacyą banknotów. Na d. 21 grudnia 1866 r. Jan M. według doniesienia Potakowskiego zrobił w wspomnionem mieszkaniu na Skałce 124 sztuk jednoreńskowych banknotów; brakowało im tylko znaku czerwonego, który dnia następnego tj. 22 grudnia miał być wyciskanym. Potakowski udaje się d. 21 grudnia do Policyi, i oświadcza, że można Mądrzykowskiego dnia tego aż do godziny 4tej po południu zastać przy robocie; komisarz pan Paszma wszelako za późno przyszedł do mieszkania na Skałce, bo Mądrzykowski już był wyszedł. Nazajutrz z rana czekało kilku wachmanów policyjnych w pomieszkaniu Potakowskiego przybycia Mądrzykowskiego; Jan M. zapukawszy poprzednio do drzwi (miał to być znak umówiony) wszedł do pokoju, a trzymając za klamkę drugich drzwi, zahaczył pierwsze, lecz w tem przytrzymali go komisarz Paszma i wachmani Weiss, Karcz, Merkel i Siatkowski.

Komisya policyjna, złożona z wspomnionych panów, przystąpiła do rewizyi. W sukniach Jana Mądrzykowskiego znaleziono płyty do wyciskania znaku wodnego i znaku czerwonego i czworograniastą podkładkę żelazną. W mieszkaniu zaś Józefa P. znaleziono wszelkie przyrządy, bądź pośrednio, bądź bezpośrednio do podrabiania banknotów służące, a mianowicie prasę, walce, stół wielki do przymocowania prasy, farby, tusze a w łóżku 124 falsyfikatów bez znaku czerwonego. W mieszkaniu tem na Skałce zabrano nadto wiele rzeczy, stanowiących własność Mądrzykowskiego, tj. stół wielki, narzędzie drewniane, pilnik itd. Podczas tej rewizyi oświadczył Jan M.: „Czegoż chcecie więcej, otóż macie już wszystko, puście mnie" a wieziony do aresztu miał się wyrazić: „Nie jestem złym człowiekiem, ale dzieci, nędza i zima — to boli."

Prokuratorya oskarża więc Jana Mądrzykowskiego o zbrodnię podrabiania biletów bankowych austryackich.

Prezydujący przystępuje do przesłuchania obwinionego. Jan Mądrzykowski mówi tak szybko i hałaśliwie, że dziesięciu stenografów zmęczyłby potrafił. Tłómaczy się mniej więcej w ten sposób:

Z Józefem Potakowskim poznałem się w sklepie korzennym p. Nagla; człowiek ten wzbudził we mnie litość, dlatego częstowałem go nieraz. Nająwszy sobie mieszkanie na Skałce zaprosił mnie do siebie, a ponieważ miałem właśnie iść na ślizgawkę, wstąpiłem do Potakowskiego; poczęstował mnie cygarem i zaprosił na śniadanie, wychwalając przedemną gęsinę w piwiarniach na Kazimierzu. Podczas śniadania prosił mnie, abym mu nazajutrz tj. 22 grudnia przyniósł powierzoną mi kilka dni przedtem zapieczętowaną paczkę, w której miały być jakieś kosztowności. Nazajutrz zabrałem tę paczkę z biórka, szedłem przez Szczepański plac do sklepu p. Nagla, a nie zastawszy tam Potakowskiego, udałem się do mieszkania jego na Skałce. W sieni pośliznąłem się, paczka mi wypadła z ręki, oderwały się pieczątki, rzuciłem papier i nie popatrzywszy się nawet na to, co paczka zawierała, zaniosłem ją do mieszkania Patakowskiego. Zaledwie tylko otworzyłem drzwi, spostrzegłem czterech wachmanów, ci rzucili się na mnie, szarpali mnie na wszystkie strony, wachman Merkl chwycił mnie za kołnierz, myślałem, że mnie chcą zamordować, zapytałem się: „co się dzieje?" a p. Paszma odpowiedział, że robią rewizyą; p. Paszma wyjął paczkę z siennika, a widząc ją, przekonałem się, żem popadł w nieszczęście, byłem strapiony, bo wiedziałem, co mnie czeka; odprowadzono mnie do policyi, tu po chwili przyszła jakaś dziewczyna i natrętnie się pytała, czy nie chcę korespondować z kim, że mi ułatwi korespondencyą, następnie wachmani częstowali mnie wódką i po raz drugi jakiś człowiek dał mi ołówek i papier, abym listy pisał.

Prez. W śledztwie mówiłeś pan, że Potakowski dał panu dwie paczki do schowania, bo wyraźnie stoi w protokóle: „Ja te paczki włożyłem do biórka, z których tę kwadratową ciężką wyjąłem." Dziś pan tylko mówisz o jednej paczce, druga nie wiedzieć gdzie się podziała.

Osk. Ja tylko dostałem jedną paczkę. Zresztą tu w protokóle są poprawki atramentem, wyskrobane, to według prawa zakazane.

Prez. W pularesie pańskim znaleziono recepisę do jenerała Witowskiego w Warszawie.

Osk. Prosiłem o posadę ogniomistrza w Warszawie; na list mój nie odebrałem odpowiedzi.

Prezydujący pokazuje obwinionemu kolejno najrozmaitsze przyrządy, znalezione w mieszkaniu Potakowskiego, a mianowicie maszynę, tablice, pilnik, śruby, walce, skórę, narzędzia drewniane, flaszeczkę z cynobrem, terpentyną, podkładki, kamyki do ostrzenia, płyty itd. Mądrzykowski utrzymuje, że większą część tych przyrządów dopiero w śledztwie widział, resztę zaś przedmiotów uznaje za własność swoją, dodając, że ich pożyczył Potakowskiemu.

Prez. Żaliłeś się pan przed Potakowskim, że brakuje panu środków do fabrykacyi banknotów, a kiedy tenże już miał pieniądze, prosiłeś go, aby wynajął skryte mieszkanie.

Osk. To fałsz. Gdybym się cudem jakimś stał rytownikiem, gdybym mógł i chciał robić banknoty, miałem własne mieszkanie, ale taki Potakowski za pieniądze rodzonego siebie by sprzedał, gdyby kto centa dał za niego. Mówił mi, że siedział za przestępstwo polityczne, dopiero później się dowiedziałem, że za przeniewierstwo.

Prez. Potakowski zeznaje, że pan niechciałeś żadnych robić sprawunków, mówiąc: „Jestem podejrzanym i mnie wszędzie nazywają dyrektorem banku."

Osk. Rzeczywiście po procesie mojej żony prześladowano mnie wszędzie i nazywano dyrektorem banku, a gdziem się tylko pokazał, wołali na mnie: „Panie dyrektorze banku, niemasz Pan tam paczki banknotów?" Ale z tego jeszcze nie wynika, abym nie mógł był robić sprawunków i kupować narzędzi jako pyrotechnik.

Prez. Na polecenie pana Potakowski obstalował w fabryce Petersheima walce, a u ślusarza kupił maszynę.

Osk. To fałsz. Potakowski jest zapłacony przez policyą, więc może powiedzieć, żem na księżycu robił banknoty.

Prez. Pan mu dałeś rysunek maszyny.

Osk. Gdzie jest ten rysunek? od roku go szukam.

Prez. Zniszczyłeś go pan zapewne.

Prez. (pokazuje obwinionemu karteczkę). Karteczkę tę dałeś pan Potakowskiemu, prosząc go, aby panu kupił bibułę, papier, terpentynę, mydła itd.

Osk. Pismo to rzeczywiście podobne do mojego, ale ja tego nie pisałem. Zresztą tu jest terpentyna pisane przez *i*, a ja dobrze piszę po polsku. Dlaczegoż Potakowski nie sprowadził na mnie policyi, kiedym robił banknoty we czwartek — jak on mówi; byłby przecie lepiej osięgnął cel swój, tj. pieniądze od policyi.

Prez. Mógłbyś pan może przez okno uciekać.

Osk. Czy policya niema dosyć siły, aby dom otoczyć? To są fakta które żadnych komentarzy i prawnych dowodów nie potrzebują. Tymczasem we czwartek po południu przyszedł p. Paszma i czekał biednego Mądrzykowskiego, a Mądrzykowskiemu o niczem się nie śniło. Gdzież są te pieniądze, które ja miałem robić? Ja w jednym surducie, a żona i dzieci z głodu umierają. Oburza mnie, że dają wiarę takiemu człowiekowi, jak Potakowski.

Prez. Potakowski zeznaje, że pan pisałeś do jenerała Witkowskiego, iż gotów jesteś przejść na schizmę.

Osk. Będzie rząd rosyjski miał jednego wyznawcę więcéj (śmiech.)

Prez. Mieliście razem pojechać do Warszawy i tam fałszować pięcioreńskówki.

Osk. To kłamstwo. Proszę zawezwać jenerała Witkowskiego. Prosiłem o posadę ogniomistrza. Prawdę mówię, bo chociażby mnie szubienica czekała, nie kłamałbym przed wysokim sądem, złożonym z tak zacnych i światłych ludzi. Wszystko to ułożyli Paszma z Potakowskim, a biedny Mądrzykowski o niczem nie wiedział. Litowałem się nad Potakowskim, nawet nie powtórzę wyrazów, jakiemi przeklinał rząd austryacki.

Prez. Wskazuje to na ścisłą znajomość między wami, skoro dał panu do przechowania jakieś niby „kosztowności," a w rzeczy saméj płyty żelazne.

Osk. Wskazuje to właśnie, jakiego użył podstępu.

Prez. (Pokazując płytę). I tę płytę znaleźli u pana.

Osk. Czy policya nie mogła jéj przynieść i podrzucić.

Z. prokuratora: Proszę to zanotować do protokółu, że obwiniony w podobny sposób się wyraża.

Prez. (do oskarżonego): Upominam Pana, abyś się Pan umiarkowanie tu zachowywał.

Osk. Serce dam sobie wydrzeć, i niech to serce powie, czy to moje były rzeczy.

Prez. Bank narodowy orzekł, że banknoty u żony pańskiej przed kilkoma laty zabrane, a banknoty w mieszkaniu Potakowskiego znalezione, z jednej i tej samej pochodzą płyty.

Osk. I cóż ztąd?

Prez. Dziwi mnie, że pan żadnego nie widzisz w tem związku.

Osk. U mnie nic nie znaleziono. Pan Paszma wpakował mnie, siebie i p. dyrektora policyi w nieszczęście.

Prez. Wchodząc do mieszkania Potakowskiego, zapukałeś pan; był to znak umówiony.

Osk. I cóż ztąd? Pukanie jest przyjętą w całej monarchii grzecznością (śmiech), a przyznałem się do pukania, bo gdybym się wypierał, ściągnąłbym na siebie poszlak z § 281 procedury karnej*) (śmiech).

Prez. Potakowski naprzód powiedział wachmanom, że pan wchodząc zapukasz parę razy.

Osk. I cóż ztąd? Wszyscy ludzie pukają. Bolesne to, że pan prezydujący chce we mnie wpierać jakąś winę.

Prez. Uważaj pan, co pan mówisz; ja tu nic w pana nie wpieram, bo ja tylko się pytam o to, co śledztwo wykazało, a czy pan będziesz przekonanym, to nie moja rzecz.

Prez. Słowa, jakieś pan wyrzekł podczas rewizyi: „Czegóż więcej chcecie? Macie wszystko; puśćcie mnie" znaczą, jakbyś się pan przyznał.

Osk. Tylko pan Paszma może sobie tak tłomaczyć. Dla niego podejrzane, żem zamknął drzwi; a gdybym był zostawił drzwi otwarte, toby był powiedział, żem robił przygotowania do ucieczki (śmiech). Dla policyi wszystko podejrzane. Oni wszyscy fałszywie przysięgli. Kpiłem sobie z policyi i pomyślałem: Kiedy zabrnęła tak głęboko, niech brnie dalej.

W dalszem przesłuchaniu oskarżony zdradza niezwykłą znajomość kodeksu karnego, a zwłaszcza tych paragrafów, gdzie o poszlakach jest mowa.

Z. prokuratora: Kiedy się panu paczka rozleciała, mógłeś pan widzieć, że to nie były kosztowności, tylko płyty.

Osk. Związałem prędko napowrót, bom się bał, abym nie ściągnął na siebie poszlaku z § 138 procedury.

Z. prok. Ale jakże pan mogłeś wtedy myśleć o poszlakach, nie wiedząc, że policya w mieszkaniu Potakowskiego?

Osk. (nadzwyczaj szybko mówi): Chciałem właśnie Potakowskiego się spytać, co to znaczy.

Na tem skończyło się przesłuchanie obwinionego.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

*) Paragraf ten mówi między innemi o fałszywem tłomaczeniu się.

Przyjechali do Krakowa od 4 do 5 lutego.

HOTEL DREZDENSKI: Aleksander Limler kupiec, bar. Rozenberg właś. dóbr z Płazy, Józef Laxa c. k. porucznik z Galicyi.

HOTEL SASKI: Józef Wilhelm Szymiczek budowniczy z Tarnowa, X. proboszcz Jan Kirchner z Galicyi, Józef Buchta z Wiednia, Adela Helclowa wł. dóbr z Rzędowic, Maryan Biernacki dyrektor komory z Igołomii.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiéj*.

Zawezwania: Sąd lwowski spadkobierców Katarzyny Weissowéj w d. 2 listopada 1849 zmarłéj, kurator Dr Dzidowski, zgłoszenie się do roku. — Sąd w Tarnopolu posiadacza zagubionego wekslu w Tarnopolu w d. 18 kwietnia 1860 r. na 30 złr. przez Szczepana Onuferka wystawionego, a przez Karola Dobruckiego przyjętego; zgłoszenie się w 45 dniach.

Licytacye: W d. 24 lutego i 12 marca w Złoczowie sprzedaż sumy 226 złr. 97 c. — Do 10 lutego oferty na wydzierżawienie myta drogowego i mostowego w Nieźwiskach, cena wyw. 1,256 złr. — W d. 24 marca i 29 kwietnia sprzedaż dóbr Radomyśla z przyległościami, cena wyw. 272,056 złr. 72½ c. — W d. 29 kwietnia, 29 maja i 30 czerwca sprzedaż w Nadwornej realności pod L. 1 w Olszanicy (wadyum 150 złr.). — W d. 20 lutego, 19 marca i 17 kwietnia sprzedaż realności pod L. 691²/₄ we Lwowie, kurator Dr Sermak. — W d. 27 stycznia, 28 lutego i 30 marca sprzedaż realności pod L. 207 na Grabówce w Tarnowie, cena wywoł. 1,748 złr. — W d. 18 lutego sprzedaż realności pod L. 128³/₄ w Stanisławowie, cena wyw. 15,535 złr. 94 c. — W d. 16 marca sprzedaż dóbr Machowa i Borki; cena wywoł. 142,924 złr. — W d. 26 marca, 16 kwietnia i 14 maja sprzedaż realności pod L. 11,361 w Mikulińcach; kurator Izaak Kaczke.

Licytacye: Do 15go lutego oferty na budowę dworca na stacyi rzeszowskiéj; cena 31,604 złr. 47 centów.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 4 lutego. Wczoraj mało zwieziono zboża z Królestwa na granicę, a w ogóle na sprzedaż nic prawie nie dostawiono. Nieco żyta płacono po złp. 36, 37 do 38; małe partye pszenicy nakupiono na terminową odstawę po złp. 50, 54 i 56. W ogóle jednak targ był wielce ograniczony.

Dzisiaj w Krakowie ruch w zbożu znacznie się ożywił, i rozebrano wszystkie zapasy zboża, jakie się tu znalazły, szczególniej do Górnego Szląska. Pszenica w przedniem ziarnie, biała, dochodziła nawet do cen wyższych; inne gatunki płacono po cenach notowanych. Pszenica na transito po złr. 13·50, 14, 14·50 do 14·75 za 192 funt. cł. Żyto po złr. 10·25 do 10·40 za 188 funt. cł. Jęczmień po złr. 6·50, 6·75 do 7 za 160 funt. cł. Owies po złr. 4·60 do 4·75 a najpiękniejszy biały ciężki do 5 złr. bez opłaty konsumcyjnej cetnar wied. netto. Czerwona koniczyna już w większej obfitości pojawia się na targu a nawet trochę tańsza. Płacono ją po złr. 40, 42 do 43 a najpiękniejszą do 45 złr. za 180 funt. wied. netto. Biała natomiast rzadko daje się widzieć na targu, i ceny jej nieoznaczone.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Karlsruhe 3 lutego. Izba deputowanych uchwaliła wniosek komisyi, aby przyznać ministerstwu wojny jako nadzwyczajny budżet 3,292,779 złr. zamiast żądanych 4,835,168 złr.; uchwalono również ustawę względem postępowania z wyłamującymi się od służby wojskowej.

Paryż 3 lutego. Ollivier rozwija w Ciele prawodawczem poprawkę swoją do ustawy drukowej. Nogent de Saint Laurent zbija tę poprawkę, którą też Izba odrzuca; również odrzuciła Izba poprawkę Belmonteta. Sądzą, że Rouher odpowie Ollivierowi. Jutro rozpoczną się rozprawy nad art. 1 ustawy. *La France* i *La Patrie* zaprzeczają, aby rząd cofnął ustawę drukową. *La France* przewiduje, że około 170 deputowanych będzie głosowało za, a 60 przeciw ustawie drukowej. Wczoraj odbyło się posiedzenie tajnej rady. *La Presse* mówi: Minister spraw wewnętrznych na zapytanie kilku deputowanych oświadczył, że rząd nie cofnie ustawy drukowej.

Paryż 4 lutego. *Monitor* dzisiejszy ogłasza dekret cesarski obwieszczający nową ustawę wojskową.

Florencya 3 lutego. Margr. Montezemolo mianowany jest prefektem Florencyi; margr. Rudini, prefektem Neapolu; a margr. d'Afflitto, prefektem Medyolanu. Dawniejszy prefekt Medyolanu margr. Villamarina ma otrzymać misyę dyplomatyczną.

Florencya 3 lutego. W izbie deputowanych uchwalono adres do króla z powodu związków małżeńskich królewicza Humberta. Ministerium zapowiedziało przedłożenie jutro lub pojutrze projektów finansowych. Następnie Izba obradowała nad wydatkami ministerstwa sprawiedliwości i uchwaliła 10 rozdziałów.

Londyn 3 lutego. Królowa otworzy salony jak dawniej (*drawing rooms*). Lord Derby nie opuszcza jeszcze pokoju, ale ma się już lepiej.

Bukarest 4 lutego. Książę odwlókł podróż swoją do Multan. Izba uchwaliła po długich rozprawach adres znaczną większością głosów; dziś cała Izba wręczy takowy. — Jlny dyrektor kolei lwowsko-czerniowieckiej przybył tutaj w celu ułożenia się względem konsensu na budowę kolei w Multanach.

Jak już nas wczoraj zawiadomił telegram, austryacka „księga czerwona" rozdaną została wczoraj między członków delegacyi. Obejmuje ona sprawy zagraniczne od listopada 1866 do końca r. 1867 i dzieli się na cztery części. Pierwsza odnosi się do spraw niemieckich, oraz do sprawy luxemburskiej i obejmuje 48 dokumentów; druga traktuje stosunki włoskie i kwestyę rzymską i obejmuje 22 dokumentów; trzecia sprawy wschodnie, dokumentów do tej sprawy jest 56; czwarta sprawy handlowo-polityczne i obejmuje 32 dokumentów. Razem jest 158 dokumentów. Akta te są poprzedzone przeglądem stanu spraw, do których dokumenta służą jako dowody objaśniające. Cała książka ma 130 stronnic. W przeglądzie (*exposé*) trzy pierwsze rozdziały powyżej wymienione a tyczące się spraw zagranicznych są dość treściwie zebrane, najdłużej zaś z nich sprawy wschodnie; obszerniejszą nieco, bo trzem pierwszym częściom wyrównywającą, jest czwarta część mówiąca o sprawach handlowych. Powtórzymy ten przegląd w całości, idąc rozdziałami.

Odbieramy w tej chwili wiadomość od naszego korespondenta wiedeńskiego — *r*., który nam pisze: Zebranie się Rady państwa, które, jak wiadomo, miało nastąpić 10go lutego, zostanie na nowo odroczone do nieoznaczonego czasu przez wzgląd na Węgrów, którzy pragną późniejszego terminu zwołania swojego sejmu.

Do *Dziennika Poznańskiego* donoszą z Warszawy o nowych pogłoskach tyczących się zmiany w Królestwie Polskiem, a mianowicie, że mają rzeczy wrócić do dawnego stanu autonomii; głoszą nawet, że W. Ks. Konstanty obejmie zarząd Królestwa. Pogłoski takie powtarzają się od czasu do czasu przy lada sposobności, a teraz dał do nich sposobność pobyt hr. Berga w Petersburgu.

Hamb. Nachrichten dowiadują się z Wiednia, że ks. Gorczakow w nocie do posłów przy dworach mocarstw zagranicznych wyparł się wszelkiej solidarności z dążeniami panslawistycznemi. Wiadomość ta potrzebuje wszelako potwierdzenia, wątpimy bowiem, aby gabinet petersburski miał potrzebę takiego wyparcia się, nie będąc bezpośrednio zagabnięty o charakter panslawistyczny polityki swojej.

Ustawa drukowa nad którą obraduje obecnie Ciało prawodawcze francuskie utrzyma się, jak dziś twierdzą, lubo niedawno zdawało się, że rząd ją cofnie. Dała ona nam powód do napisania na czele dziennika kilku uwag nad naturą przepisów drukowych i właściwością sądów do ocenienia przestępstw na tej drodze popełnianych.

Gaz. Kolońska utrzymuje wbrew zaprzeczeniom *L'Etendard*, że między rządami włoskim a francuskim prowadzą się układy względem kwestyi rzymskiej; być może, iż nie ma jeszcze dotąd żadnych w tej mierze piśmiennych dokumentów, wszelako dowodzi właśnie porozumienia się powrót jenerała Failly i części wojska francuskiego z Rzymu. Z Florencyi również donoszą, że układy między Francyą a Włochami tyczą się nowych zastrzeżeń, któremi konwencya wrześniowa ma być wzmocnioną.

Z Nowego Jorku donoszą 25go stycznia, że komisya kongresu do spraw zagranicznych wnosi ustawę nadającą obywatelom amerykańskim w innych krajach naturalizowanym, prawa obywateli amerykańskich, pod warunkiem, jeżeli się nie okazali winnymi przeciw ustawom Unii lub przeciw ustawom kraju, w którym są naturalizowani. W razie ich uwięzienia, prezydent ma prawo żądać ich uwolnienia, w razie zaś odmowy wolno mu aresztować innego obywatela kraju dotyczącego. Wątpić można, aby kongres uchwalił ustawę tak potworną, któraby rozciągała dwojakie obywatelstwo, oraz pozwalała, aby w danym razie powieszono kowala za ślusarza. Zapewniają, że jen. Stanton nie podał się do dymisyi z ministerstwa wojny.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 5 lutego. Na posiedzeniu pełnem wydziału budżetowego Rady państwa przyjęto bez zmiany wnioski podkomitetu co do budżetu kancelaryi gabinetowej i ministerstwa spraw zagranicznych. Przyjętej wczoraj przez N. Pana deputacyi sejmu chorwackiego wyraził N. Pan zadowolenie, że sejm dokonał wyboru deputacyi regnikolarnej, która łącznie z takąż deputacyą sejmu węgierskiego ułoży prawno-polityczny stosunek Chorwacyi do królestwa Węgierskiego, oraz pochwalił lojalne zachowanie się sejmu chorwackiego, również uprzedzające usposobienie sejmu węgierskiego, co wpłynie na obustronne zachowanie się i usunie dotychczasowe przeszkody w porozumieniu się. Ponieważ sankcya pragmatyczna i przywrócona znowu przez koronacyę jedność państwowa krajów korony S. Szczepana stanowią podstawę prawa publicznego, przeto w obrębie tych ram, historyczne roszczenia Chorwacyi otrzymają dostateczne uznanie. Uspokojone przez wszechstronne uznanie praw królestwa Chorwackiego i stanowcze uregulowanie kwestyi bieżącej, będą mogły oddać się uporządkowaniu i pieczy swoich spraw krajowych z tem większym skutkiem.

Paryż 5 lutego. *Constitutionnel* donosi, że w Księstwach Naddunajskich na różnych punktach potworzyły się zbrojne bandy rozbójników. Napad Bułgarów tamże zamierzył spalić tureckie osady. Rząd rumuński przedsięwziął kroki dla rozbrojenia band.

Kursa. Wiedeń 5 lutego. godzina 2 po połud. Metaliki 59·40. — Pożyczka narodowa 66·30. — Losy z roku 1860 83·40. — Akcye banku 686. — Akcye kred. 187·80. Londyn 118·90. — Srebro 116·75. — Dukat 5·71.

Paryż 4 lutego wieczór. Renta 68·45.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 5 lutego.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	109	107
— nowe obr. „	114	111
Listy zast. pol. bez k.	70	68
Banknoty pol. 100 złr.	410	402
Ruble ros. za 100 rsr.	166	162
Talary prs. za 100 tal.	177	173
Bankn. pr. za 150 złr.	86	84½
Srebro nowe austr. .	118	116
Dukat ważny . . .	5 75	5 60
Napoleon d'or . . .	9 60	9 40
Półimperyały rosyjs.	9 75	9 55
Listy galic. nowe z k.	79½	78
„ „ stare „	83½	82
Oblig. indem. „	67¼	65¾
Ak. k. g. bez k. i dyw.	204	199
„ L. Cz. z całą wpł.	172½	167½
Listy banku hipot.	95	94
Wiedeń 4 lutego.		
5% Metaliki na w. a.	54 90	54 70
„ Pożyczka narod.	66 75	66 55
„ Metaliki na m. k.	57 85	57 65
„ Obl. ind. niż. Aust.	89 —	88 50
„ „ czeskie.	91 50	91 —
„ „ węgiersk.	70 75	70 25
„ „ chor. i b.	70 —	69 50

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	65 —	64 50
„ „ bukow.	65 50	65 —
„ „ „ siedmg.	66 25	65 75
Pożyczka głod. gal.	99 75	99 25
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	97 —	96 60
4% Galicyjskie . .	79 —	78 25
5½% Węgiersk. los.	91 25	90 75
5% Boden Cr. austr.	101 50	101 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	162 50	162 —
„ „ „ 1854	6 50	76 —
„ „ „ 1860	83 70	83 —
„ „ „ 1864	81 —	80 80
„ Como-Rente .	19 50	18 50
„ Kredytowe .	29 90	129 60
„ żegl. par. na D.	93 —	92 —
„ Ks. Esterhazy	— —	120
„ Księcia Salm.	30 75	30 25
„ „ Palfy.	5 75	25 25
„ ks. Klary . .	27 —	26 —
„ hr. St. Genois	25 —	24 —
„ miasta Budy	27 —	26 50
„ ks. Windischg.	18 —	17 50
„ hr. Waldstein.	20 25	19 75
„ hr. Keglevich.	15 —	14 50
„ Rudolfa . . .	14 50	14 —

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	678	677 —
Zakładu kredytow.	189 —	188 80
Żeglugi par. na Dunaju	491 —	489 —
Kolei półn. Ferdynan.	1735	1730
„ rządowej fr.-a.	247 20	247 —
„ zachodniej c. El.	41	140 50
„ Pardubickiej .	135 50	135 —
„ południowej .	170 —	169 50
„ Galicyjskiej .	201 75	201 25
„ Czerniow. . .	171 50	171 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za — — — 100 fl. k. m.	101 —	106 50
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	88	87 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	86 25	85 75
Kol. Rząd. St. 500 fr.	123 —	122 —
„ „ „ Emis 1867 „	117 50	117 —
Kol. połud. St. 500 fr.	98 50	98 —
„ Bony 6% 1875-1876.	209 —	208 50
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	91 50	91 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 —	87 50
„ w sreb. 5% „ „ „	104 —	103 50
Kol. Głog. za 100 fl k m.	74 50	74 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	88 75	88 50
Kol. połud-pół-niem: — 5% — za 100 fl.	78 50	78 —
— — w srebrze „	89 —	88 75

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	94 75	94 25
Kol. Gal. K. L. Emis. II	90 —	89 75
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	80 75	80 25
„ „ „ Emisya 1867.	84 50	84 -
„ Grac-Köfl. za 150 fl. - (w sr. 4½% za fl. 100	73 50	72 50
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	82 —	81 50
„ półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100 „	89 25	88 50
Tow. Żegl. par. na Du: — — za fl. 100 m. k.	95 —	94 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	98 —	86 —
Kol. Czes. po 300 fl. — (w sr. 5% za 100 fl.)	91 —	90 50
Waluty.		
Cesars. korony . . .	16 40	16 38
„ dukat na wagę	5 72	5 70
„ obrączk.	5 72	5 70
Złoto *al marco* . .	5 69	5 68
Napoleondory . . .	9 52	9 51
Fryderyki	9 95	9 90
Luidory (niemieckie)	9 70	9 65
Suweryny angielskie	11 95	11 90
Imperyały rosyjskie	9 85	9 80
Srebro	117 —	117 25
Srebro, kupony . .	117 —	117 25
Talary związkowe .	1 76¼	1 75½

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas. .	1 76	1 75½
Lwów 3 stycznia.		
Dukat holenderski .	—	—
„ cesarski . . .	5 73	5 70
Półimperyał rosyjski	9 98	9 88
Rubel srebr. rosyjski	1 88	1 86
„ pap „	1 66	1 65
Talar pruski	1 76	1 75
Listy gal. b. kup. w. a.	79 —	78 50
„ „ m. k.	82 95	82 45
Listy zast. banku hip.	93 75	— —
Obligi indem. b. kup.	65 15	64 75
5% Pożyczka narod.	—	—
Akc. kol. gal. b. kup.	201 75	201 25
„ „ lwow.-czer.	170 —	169 —
Akcye banku hip. gal.	73 —	72 50
Warsz. 3 lutego.		
Listy zast. 1 ser. rub.	80 75	80 50
„ „ 2 ser. „	68 67	68 40
kupon „	— —	— 45⅝
Listy likwidac. „	59 33	59 —
kupon „	— —	— 70
Pożyczka r. 1865 „	116 75	116 50
„ r. 1866 „	116 75	116 25
Kolej warsz. wied. „	63 —	62 —
„ warsz. byd. „	54 17	53 67
„ warsz. teresp.	80 50	80 —

W numerze 18 „Czasu“ z dnia 23 Stycznia r. b. znajduje się ponownie artykuł dotyczący tutejszego Zakładu gazowego, w osnowie swej zupełnie mylny, który niniejszem jak następuje prostujemy.

W Warszawie osoby prywatne płaciły dawniej rub. 3 kop. 30 za 1.000 stóp sześściennych ang.; w Krakowie natomiast za 1.000 stóp wied. czyli 1.116 stóp sześśc. ang. 6 złr. 30 cnt. w. a., oprócz tego Towarzystwo od r. 1858 udziela odpowiednią zniżkę (rabat), w miarę spotrzebowanego gazu, spuszczając cenę aż do 5 złreńs. 25 cent. w. a.

Po nastąpionej w Warszawie 1866 r. w Listopadzie zmianie kontraktu, cena gazu nie na rub. 2 kop. 35, lecz rub. 2 kop. 50 za 1.000 stóp sześciennych ang. ustanowioną była, obecnie zaś płaci Warszawa rubli 2 kop. 45.

Jak to już w odpowiedzi na Nr. 292 z dnia 23 Grudnia 1867 r. nadmieniliśmy, zniżenie ceny gazu i inne zmiany w kontrakcie warszawskim, nie były jedynie przyznanemi ze strony Zakładu Gazowego, owszem Magistrat warszawski w uznaniu tych zmian, tytułem wynagrodzenia, odstąpił prawa bezpłatnego przejęcia Zakładu po upływie kontraktu na rzecz miasta i ceny gazu wypalonego na ulicach podwyższył, czyli kontraktem przepisane zniżenie tychże zniósł. Zakład Gazowy proponował już dawniej i wznowił obecnie Magistratowi tutejszemu zmianę kontraktu, na zasadach praktykowanych w Warszawie. Tak więc tylko od Rady miasta zależy przyjąć te miastu Krakowowi przyobiecane korzyści.

Obwinienia, że siła światła gazowego i ulicznych płomieni jest za małą, musimy również jako bezzasadną odeprzeć. Dostateczne oświetlenie ulic natedy dopiero może być w Krakowie zaprowadzonem, jeżeli, zamiast zużycia 4 stóp sześc. na płomień, miasto przyjmie przewidzianą kontraktem, a we wszystkich innych miastach przyjętą, najmniejszą konsumcyę 5 stóp sześc. na godzinę.

Zmiana powyższa zależy jedynie od Rady miasta.

Kraków 31go Stycznia 1868.

Zarząd Zakładu Gazowego.

In Nro 18 des „Czas“ v. 23 Januar d. J. findet sich abermals ein Artikel, die hiesige Gasanstalt betreffend, mit vollkommen unrichtigen Angaben, die daher hiermit widerlegt wird.

Zunächst bezahlten die Privatleute in Warschau früher 3 Rs. 30 Cop. pro 1000 C' englisch., in Krakau dagegen pro 1000 C' Wiener = 1.116 C' englisch 6 fl. 30 xr. ö. W., ausserdem giebt die Gesellschaft seit 1858 freiwillige Rabath, je nach der Höhe des Consums bis 5 fl. 25 xr. öst. W. herab.

Ferner stellte sich der Gaspreis in Warschau nach der im Novbr 1866 erfolgten Aenderung des Contractes nicht auf 2 Rs. 35 Cop., sondern auf 2 Rs. 50 Cop. pro 1.000 C' englisch, momentan bezahlt Warschau 2 Rs. 45 Cop.

Wie ferner die Erwiderung auf Nro 292 v. 23. Dezember 1867 schon mitgetheilt war, sind die Herabsetzungen des Gaspreises und sonstigen Aenderongen des Contractes in Warschau durchaus keine einseitigen Zugeständnisse Seitens der Gasgesellschaft gewiesen, sondern der Warschauer Magistrat hat in voller Würdigung dieser Aenderungen und als Aequivalent das Recht der unentgeldlichen Uebernahme der Anstalt nach Ablauf des Contractes aufgegeben und die Strassengaspreise erhöht, resp. deren kontraktlich vorgeschriebenen Herabsetzungen aufgehoben. Auf ähnlichen Grundlagen wie in Warschau, hat auch die Gasgesellschaft schon längst und jetzt von Neuem dem hiesigen Magistrate Propositionen wegen Aenderung des Contracts gemacht, und liegt es nur in den Händen der Stadtvertretung die darin der Stadt Krakau gebotenen Vortheile zu acceptiren.

Die Anschuldigungen wegen zu geringer Leuchtkraft des Gases und der öffentlichen Flammen, müssen abermals als völlig unbegründet zurückgewiesen werden. Eine genügende Strassenbeleuchtung kann Krakau nur bekommen, wenn es statt der 4 Cubikfussflammen auf die im Contract vorgesehenen Normalflammen von 5 C' stündl. Consum ubergeht, die das Minimum der Verbrauchs aller sonstigen Städte bilden. Dies zu beschliessen liegt ebenfalls nur bei der städtischen Vertretung.

Krakau d. 31. Januar 1868. (287)

Verwaltung der Gasanstalt.

Jeśliby miejsce pobytu ***Adolfa Rymtowtta*** komu było wiadome, upraszam w imię dobrej sprawy o udzielenie wiadomości w prost pocztę na swój koszt, pop adresem: *Grand' rue, 40. Genève (in Luisss)* ***C Rymtowtt.*** 267--3)T

Uwiadomienie

Wysokie c. k. Ministeryum wojny państwa rozporządziło zabezpieczenie potrzeb sukna wyłogów dla c. k. armij przez złożenie offert.

Ogłoszenie wykona się przez Gazetę Lwowską..... Lutego pod L..... z którego warunki liwerunku, oraz formularz offert powziąść można.

Zapieczętowane offerta i kwity depozytowe na złożone wadium mają osobno couwertowane najdalej 29go Lutego 1868 do 12tej godziny w południe do Wysokiego Ministerium lub do tutejszej Komendy Jeneralnej przedłożone być.

Od c. k. Komendy Generalnej.

Lwów dnia 31 Stycznia 1868 r. (291-1-3)T

Konkurs.

Posada Sekretarza

przy Radzie powiatowej Leskiej, z pensyą roczną 700 złr. w. a., jest do obsadzenia. Ubiegający się zechcą podania wraz z dowodami uzdolnienia przesłać do dnia 28 Lutego r. b. na ręce Marszałka Rady powiatowej w Lesku w Ziemi Sanockiej. (282-2-3)T

Konkurs

L. 1200.

Celem obsadzenia opróżnionej w Bolechowie posady lekarza miejskiego z roczną płacą 250 złr. i widokiem remuneracyi w kwocie 50 złr. rocznie rozpisuje się niniejszem do 10 Marca 1868 r. konkurs. (278--2)T

Ubiegający się o tę posadę winien podanie należycie zainstruowane u podpisanej Zwierzchności gminnej wnieść i w takowem udowodnić, że jest Doktorem medycyny.

Bolechów dnia 27go Stycznia 1868.

OBWIESZCZENIE.

Rada Zawiadowcza c. k. uprzywil. kolei galic. Karola Ludwika zamierza oddać **budowę dworca na stacyi Rzeszowskiej** według obliczeń jednostkowych.

Dotyczący projekt, któren P. P. Offerenci do **dnia 15 Lutego r. b.** u podpisanej Dyrekcyi ruchu przejrzeć mogą, wykazuje potrzebną do tej budowy sumę 31,604 złp. 47 cent. w. a.

Ta budowa musi być tak prowadzoną, ażeby zaraz po ogłoszeniu przyjętej offerty zniesienie części istniejącego prowizorycznego budynku, i urządzenie drugiej części tegóż do wykonania służby ruchu podczas budowy natychmiast rozpoczętém było, sama zaś budowa nowego dworca musi być w ten sposób przeprowadzoną, ażeby ten budynek z dniem **ostatniego Października 1868 r. pod dachem stanął,** piwnice zaś jako też parterowa część tego budynku wewnątrz tak dalece wykończone, ażeby do wykonania służby ruchu w tym samym terminie oddaną być mogła.

Do zupełnego wykończenia tej budowy przeznacza się jako termin nieodzowny **dzień 30 Czerwca 1869 r.**

Pisemne, opieczętowane i marką 50 cent. ostęplowane offerty na tę budowę przyjmować będzie podpisana Dyrekcya **na dniu 15 Lutego r. b. do godziny 12 przed południem.**

Oferty muszą być zaopatrzone w wadium 1600 Złr. w. a. które albo w gotówce, albo w papierach giełdowych według kursu obliczonych, albo w asygnatach publicznych zakładów bankowych złożone być może.

Oferta musi zawierać oświadczenie, czyli i jakie procenta oferent przy objęciu wskazanej budowy wraz z wszelkiemi potrzebnemi robotami ubocznemi od sumy, według przejrzanych cen jednostkowych obliczonej, — opuścić zamierza.

W końcu musi być w ofercie wyrażonem, że przedsiębiorca aż do ostatecznego rozstrzygnięcia względem oddania tej budowy od oferty nie cofnie się.

Przejrzenie projektów musi być stwierdzone własnoręcznym podpisem wszystkich dotyczących się tegoż alegatów.

Rada Zawiadowcza zastrzega sobie prawo poczynione wnioski odrzucić, i w ogólności przy wyborze przedsiębiorcy niewiązać się jedynie niskością oferowanej ceny.

Lwów dnia 27 Stycznia 1868 r.

Dyrekcya ruchu c. k. uprz. galic. kolei Karola Ludwika.

Obwieszczenie.

W Zarządzie dóbr Gnojnika, w pobliżu stacyi kolei żelaznej Słotwiny, poczta Brzesko, jest z Owczarni tamtejszej, po dwa razy medalami obdarzonej,

150 sztuk Owiec matek „Negretti-Merinos,“

wysoko cienko-wełnistych, do hodowli zdatnych — po strzyży — po przystępnej cenie do sprzedania. — Matki te na żądanie teraz kupującego mogą być jeszcze najlepszemi baranami pokryte. (192-3)T

Gnojnik dnia 24 Stycznia 1868.

KUNDMACHUNG.

Der Verwaltungs der k. k, priv. galic. Carl Ludwig Bahn beabsichtiget den **Bau des definitiven Aufnamsgebäudes am Stationsplatze im Rzeszów** nach Einheitspreisen hintanzugeben.

Das betreffende Project, welches b.s **15 Februar l. J.** zur Einsicht der P. T. Offerenten bei der unterzeichneten Betriebs direction bereit liegt, weiset das Erforderniss von 31.604 fl. 47 kr. ö. W. nach.

Der Bau muss derart betrieben werden, dass gleich nach Bekanntgabe der Bauerstehung, mit der Abtragung des bestehenden Provisoriums und Adaptirung, des, für die Dauer der Herstellung des Neubaues zur Ausübung des Verkehrsdienstes stehen bleibenden Theiles begonnen, und der Neubau in seiner ganzen Ausdehnung **bis Ende October 1868 unter Dach** gebracht, und die Keller so wie die ebenerdigen Localitäten zu diesem Termine von Innen im benutzbaren Stand für den Verkehr übergeben werden können.

Für die gänzliche Vollendung des Neubaues wird als nicht zu überschreitender der **30 Juni 1869** festgesezt.

Die schriftlichen, versiegelten, und mit der Stempelmarke von 50 kr. versehenen Anbote zur Uibernahme dieses Baues, werden bei der unterzeichneten Betriebs Direction am **15ten Februar 1868 bis 12 Uhr Mittags** entgegengenommen.

Diese Anbothe müssen mit einem Vadium von 1.600 fl. ö. W. belegt sein, welches sowohl im Baaren oder in börsenfähigen Papieren nach dem Tageskurse berechnet, als auch in einem Erlagscheine eines öffentlichen Bank-Institutes geleistet werden kann.

Der Anboth muss die Erklärung enthalten, ob, und um welchen Perzentennachlass von der nach den eingesehenen Einheitspreisen berechneten Baurechnungssumme der Offerent geneigt ist, den in Rede stehenden Neubau sammt nebenarbeiten zu übernehmen.

Es muss dieser Erklärung auch beigesezt werden, dass der Anbothsteller bis zu dem Zeitpunkte, an welchem die Entscheidung über die Annahme des Offertes bekannt gegeben werden wird, im Worte bleibt.

Die Einsichtsname des Projektes ist durch die Unterfertigung sämmtlichen Beilagen desselben zu bestättigen. Der Verwaltungsrath behält sich vor, die gemachten Anträge zurückzuweisen, und wird sich überhaupt bei der allerfälligen Wahl des Unternehmers von der Ziffer des Anbothes allein, nicht bestimmen lassen.

Lemberg am 27 Jänner 1868. (258-2-3)T

Betriebs-Direction der k. k. priv. galic. Carl Ludwig Bahn.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*